Nr 3 (3038) · lipiec 2025

cena 12 zł (w tym VAT 5 %)

SZTAFETA

WWW.SZTAFETA.PL

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

Kiedy życie traci kolor. Depresja – choroba, która może dotknąć każdego

Niemożliwe do wyobrażenia cierpienie, które jest z człowiekiem latami, niekiedy niezauważalne dla otoczenia

3 **Słowo wstępne**
- Stalowa Wola gra na strunach gwiazd

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Jestem dyrygentką własnego życia

10 **Nieruchomości**
- Dom na wiele sposobów

14 **Sprawy kryminalne**
- Nie udawaj łowcy, jeśli jesteś ofiarą

17 **Porady prawne**
- Umowa o dożywocie – co warto o niej wiedzieć

18 **Zdrowie**
- Kiedy życie traci kolor. Depresja – choroba, która może dotknąć każdego
- To nie jest lenistwo. To fizyczna, niewyobrażalna niemoc

24 **Gospodarka**
- Stalowa Wola pozostaje w grze o atom
- Stalowa Wola centrum debaty o przyszłości gospodarki komunalnej

28 **Nietypowy biznes**

eprasa.pl 8e2282340f

Marzena
KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Trzeci numer „Sztafety" to symfonia emocji, która wciąga jak wir na Sanie. Stalowa Wola nie jest zwykłym miastem – to scena, gdzie pasja splata się z dramatem, a marzenia sięgają kosmosu. W tym numerze ruszamy w podróż pełną wibrujących dźwięków, triumfu sprawiedliwości i wizji, które zmieniają świat. Gotowi? To będzie koncert, jakiego nie słyszeliście!

Wsłuchajcie się w pierwszą nutę tej opowieści: Agata Steczkowska, dyrygentka, kompozytorka i pianistka, zasia-

eprasa.pl 8e2282340f

Rafał
WEBER
poseł na Sejm RP

Siła głosu

Mariusz
POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli

O wyborach, wielkich i małych

Ostatnie miesiące i tygodnie zdominowało słowo – WYBORY. Słowo, które niesie za sobą ciężar gatunkowy związany z podejmowaniem decyzji i towarzyszącej jej, odpowiedzialności. Czytelnikom kojarzy się pewnie, zwłaszcza

eprasa.pl 8e2282340f

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli

Rozśpiewali nas Steczkowscy

Bene s Agaty Steczkowskiej w MDK trwał 4,5 godziny. Opowiedział historię 40 lat jej pracy artystycznej. Pierwszą umowę podpisała w 1984 r. w Zakładowym Domu Kultury HSW. Zatrudniona była jako II dyrygent i akompaniator Chóru Chłopięco-Męskiego Cantus.

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej

Nie róbmy wakacji od Boga

eprasa.pl 8e2282340f

Jestem dyrygentką własnego życia

Agata STECZKOWSKA – dyrygentka, kompozytorka, pianistka, ale przede wszystkim artystka z pasją i misją. Od najmłodszych lat związana z muzyką, przez dekady budowała swoje artystyczne imperium, ucząc, tworząc i inspirując kolejne pokolenia. W rozmowie wraca do korzeni – wspomina dzieciństwo, lata spędzone w Stalowej Woli i opowiada o tym, co dziś ją napędza i wzrusza.

Z jakimi doświadczeniami muzycznymi wiąże się Pani dzieciństwo? Czy pamięta Pani moment, w którym po raz pierwszy zaczęła Pani uczyć innych?

– Jak cofam się we wspomnieniach, to moja praca zaczęła się już w wieku siedmiu lat. Mój tata był dyrygentem i prowadził chóry chłopięco-męskie w Rzeszowie i Mielcu. Dzięki słuchowi absolutnemu i muzycznym zdolnościom szybko stałam się mu pomocna – uczyłam solistów, między innnymi krok po kroku czytania partytur chóralnych. Oprócz chórzystów, uczyłam też moje młodsze siostry i braci.

eprasa.pl 8e22B2340f

dostawały specjalne zaproszenie, ale to rodzic decydował, czy zgodzi się na udział dziecka w chórze.

Miałam jednak na uwadze też to, że dziewczynki, które spotykałam w przedszkolach podczas przesłuchań chłopców, również bardzo chciały śpiewać. Wręcz się tego domagały. Dlatego, kiedy urodziła się moja córka, zaczęłam poważnie rozważać utworzenie dziewczęcych klas chóralnych. Doskonale pamiętam, jak tato próbował mnie od tego odwodzić, ostrzegając, że to ogromne przedsięwzięcie i że mogę sobie nie poradzić – zwłaszcza że pracowałam samodzielnie, bez pomocy asystentki czy akompaniatora.

Nie zwracałam jednak uwagi na jego ostrzeżenia i zdecydowałam się na ten krok. I tak oprócz chłopięcych klas chóralnych powstały dodatkowo dziewczęce klasy chóralne

.3515 (.-0.5M 1Lang3.16 (aő-n .5 63a)9.1)17I-

eprasa.pl 8e22B2340f

tułem „Walc". Usiadłam do instrumentu i wykonałam własną kompozycję. Nie grałam z nut, jak inne dzieci, które miały przygotowane utwory – ja po prostu przyszłam i oświadczyłam, że mam własny, który wymyśliłam i chcę go zagrać.

Moja nauczycielka, pani Maria Dubrawska, pozwoliła mi na to. Potraktowałam ten moment z pełną powagą i zagrałam bezbłędnie. Do dziś pamiętam każdą nutę tego utworu.

Po zakończeniu otrzymałam ogromne brawa. Rodzice mnie wtedy wyściskali, pocałowali – a trzeba dodać, że należeli do pokolenia, które nie miało zwyczaju publicznie chwalić swoich dzieci. Ten występ mnie wyróżnił, był dla mnie czymś wyjątkowym – i właśnie wtedy po raz pierwszy pomyślałam – chcę być kompozytorką. Bo to uczucie tworzenia i dzielenia się muzyką bardzo mi się spodobało.

eprasa.pl 8e2282340f

Takie momenty zdarzały się bardzo często podczas Mistrzowskich Warsztatów Artystycznych Agaty Steczkowskiej. Przypomina mi się historia młodej kobiety, która dziś odnosi światowe sukcesy i jest szeroko rozpoznawalna. Odkryłam u niej wyjątkowy talent do śpiewania muzyki dawnej. Przyjechała na warsztaty jako dorosła osoba, będąc studentką trzeciego roku medycyny. W jej rodzinie wszyscy byli lekarzami i nie było miejsca na artystyczne pasje.

Podczas moich warsztatów ta kobieta miała okazję ze mną popracować, i zaprosiła rodziców na wielkie przedstawienie. Zaśpiewała w duecie arię ze śpiewaczą operową. Ten występ był dla jej rodziców bardzo wzruszający, przez co w końcu zgodzili się na jej decyzję o zmianie kierunku studiów, o którą prosiła od dziecka, marząc o szkole muzycznej. Dziś jest pełnoprawną artystką.(pl)/MCrarwa

eprasa.pl 8e2282340f

W internecie aż roi się od takich „alternatywnych" ofert. Zachęcają przede wszystkim konkurencyjnymi cenami, szybkością postawienia takich konstrukcji, ich wygodą i praktycznością, walorami estetycznymi, ekologicznymi, a także, co często jest podkreślane, trwałością w polskich warunkach klimatycznych. Jak wszystko na tym świecie, budowle takie mają oczywiście swoje zalety i wady. Jaką więc wybrać, gdy już zdecydujemy się na taką formę budownictwa?

Oto krótki przewodnik po świecie alternatywnych domów/domków. Zacznijmy od różnic między domami modułowymi a szkieletowymi, bo – jak się okazuje – te dwa pojęcia są dość często mylone.

eprasa.pl 8e2282340f

westycji do stanu surowego zamkniętego – kilka dni.

Technologia szkieletowa

Dom w technologii szkieletowej powstaje na bazie drewnianego szkieletu, stąd jego nazwa. Na placu budowy wznoszony jest szkielet, który obejmuje pionowe i poziome belki drewniane, wolne przestrzenie wypełnia się materiałem izolacyjnym, od wewnątrz ściany wykańczane są przeważnie płytą gipsowo-kartonową, poprzedzane folią paroizolacyjną.

Zewnętrzną stronę pokrywa się folią wiatroizolacyjną oraz płytą OSB, a tą z kolei elewacją drewnianą lub tynkiem, z zastosowaniem styropianu. Wszystkie prace montażowe odbywają się na miejscu. Doprowadzenie inwe-

eprasa.pl 8e2282340f

tenerów, które zostały przystosowane do celów mieszkalnych. Zazwyczaj są to tanie domy modułowe i dobrze spełniają funkcję obiektów rekreacyjnych, montuje się w nich okna oraz wykonuje odpowiednie ocieplenie.

- Z paneli SIP: – panele te (Structural Insulated Panels) składają się z dwóch najczęściej drewnopodobnych warstw zewnętrznych oraz jednej warstwy wewnętrznej, która jest warstwą izolacyjną wykonaną z wełny mineralnej, pianki poliuretanowej lub styropianu.

Wady i zalety domów modułowych

Szacuje się, że w domu modułowym można zamieszkać po ok. 2 miesiącach od rozpoczęcia prac. Szybki montaż i krótki czas budowy domów modułowych minimali cz10. 0.4 10.C /P .8 (t).7 310.odusowych

eprasa.pl 8e2282340f

korzystuje się najczęściej oblicówkę winylową, okładzinę drewnianą, tynk elewacyjny na podkładzie ze styropianu lub okładzinę ceglaną. Dach zdobi dachówka bitumiczna lub ceramiczna. Domy szkieletowe w systemie kanadyjskim dostępne są w postaci modułowej prefabrykowanej, ale można je również montować na placu budowy.

◆ Domy szkieletowe skandynawskie:
– posiadają charakterystyczne słupy nośne do konstrukcji ścian o grubości 45 mm. W tej metodzie nie występują nadproża, a ich funkcję pełni specjalna deska usytuowana pod oczepem. Konstrukcja usztywniana jest płytami gipsowo-kartonowymi, a dach pokrywa dachówka cementowa, ceramiczna lub blachodachówka. Domy szkieleto-

eprasa.pl 8e2282340f

Takie sprawy śledczym jest bardzo trudno rozpracować, ponieważ środowisko pseudokibiców jest niezwykle hermetyczne. Tam się w zasadzie nie sypie, kibolski honor nie pozwala na rozmowę z „psami". A przykłady idą choćby z Krakowa, gdzie wojny kiboli Cracovii i Wisły obrosły już legendą. W ruch idą maczety, kije bejsbolowe i noże. Niekiedy kończy się to śmiercią uczestnika, ale potem i tak są kolejne starcia.

Na szczęście zawsze znajdą się jakieś słabsze ogniwa i dzięki nim takie sprawy udaje się rozwikłać, a sprawców ukarać.

Trudno mieć poczucie sprawiedliwości

Na lokalnym podwórku też bywa krwawo, ale takiego zdarzenia, jak dziewięć lat temu, jeszcze nie by-

eprasa.pl 8e2282340f

Ci honorowo wyszli z pojazdu do konfrontacji, choć wobec różnicy sił z góry byli skazani na porażkę.

Podczas dynamicznego starcia rozległych obrażeń doznał 33-letni Rafał ze Stalowej Woli, który – według niektórych świadków – był kopany i bity pięściami nawet wówczas, gdy leżał już nieprzytomny obok busa.

Po tym dramatycznym zdarzeniu na kibicowskim portalu stadionowioprawcy.net można było przeczytać: „(...) Wschodnia Horda (Motor Lublin, Górnik Łęczna oraz Chełmianka Chełm) postanowiła sprawdzić formę wyjazdową Stalówki. Była to bardzo szybka odpowiedź na oprawę, którą zaprezentowała Polonia Przemyśl (...): Do grillowania doszło w sobotę w oko

eprasa.pl 8e2282340f

czterystu osób. Od świadków pobierano m.in. materiał porównawczy do badań DNA zabezpieczonych śladów. Policja gromadziła dowody wykorzystując również ustalenia operacyjne oraz inne środki, które w śledztwie zostały objęte klauzulą niejawności. Chodziło również o podsłuchy.

54 tomy akt i 15 oskarżonych

Po kolejnych miesiącach śledztwa policjanci zatrzymali inne osoby mające związek ze sprawą śmiertelnego pobicia 33-latka. Ostatecznie do sprawy zatrzymano 15 osób, wszyscy to mieszkańcy województwa lubelskiego, pseudokibice klubów piłkarskich. Wszystkich uczestników zajścia nie udało się ustalić. Akt oskarżenia liczący 54 tomy akt objął 15 młodych

eprasa.pl 8e2282340f

Anna
CUDNA
adwokat

Zgodnie z art. 908 § 1 Kodeksu cywilnego: „Jeżeli w zamian za przeniesienie własności nieruchomości nabywca zobowiązał się zapewnić zbywcy dożywotnie utrzymanie (umowa o dożywocie), powinien on, w braku odmiennej umowy, przyjąć zbywcę jako domownika, dostarczać mu wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła i opału, zapewnić mu odpowiednią pomoc i pielęgnowanie w chorobie oraz sprawić mu własnym kosztem pogrzeb odpowiadający zwyczajom miejscowym."

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 8e2282340f

Kiedy życie traci kolor. Depresja – choroba, która może dotknąć każdego

To choroba, która nie wybiera. Nie patrzy na wiek, płeć ani miejsce zamieszkania. Choroba, która może przyjść do każdego z nas – do dziecka, nastolatka, młodego rodzica czy seniora. Depresja to schorzenie, które codziennie odbiera milionom ludzi na świecie to, co najważniejsze: radość życia, energię, a czasem nawet nadzieję.

Wyobraź sobie Annę. Kobieta po trzydziestce, mama dwójki dzieci, dobrze płatna praca, kochający mąż. Z zewnątrz wszystko układa się idealnie. Ale tego poranka po raz kolejny nie może zmusić się do wstania z łóżka. To nie lenistwo ani kaprys - to zyczna niemoc, jakby ktoś wysysał z niej całą siłę życiową. Anna nie wie jeszcze, że właśnie dołączyła do milionowej grupy ludzi zmagających się z tym zaburzeniem. Ludzi, którzy cierpią w ciszy.

Gdy liczby mówią

eprasa.pl 8e2282340f

najstarszych – powyżej 80 lat – już co piąta osoba. To ludzie, którzy często zmagają się z samotnością, stratą bliskich, pogarszającym się zdrowiem. Ich depresja bywa bagatelizowana jako „normalne" smutki starości.

W Stalowej Woli, gdzie 28 proc. mieszkańców to osoby w wieku emerytalnym, problem depresji seniorów może być szczególnie dotkliwy.

Ale najbardziej łamie serce to, co dzieje się z najmłodszymi. W Polsce na depresję cierpi około 2 proc. dzieci między 6. a 12. rokiem życia (Instytut Psychiatrii i Neurologii, 2022). Wśród nastolatków objawy depresyjne mogą występować nawet u 20 proc. młodzieży, choć kliniczna depresja dotyczy mniejszego odsetka (Raport UNICEF, 2022).

eprasa.pl 8e2282340f

Problemem jest to, że nadal tylko co czwarty człowiek z depresją w Polsce tra a do specjalisty. Reszta cierpi w milczeniu.

Żyjemy w paradoksalnych czasach – wiemy o depresji więcej niż kiedykolwiek wcześniej, a jednocześnie coraz więcej ludzi na nią choruje. Czy nasza cywilizacja wytwarza choroby psychiczne? A może po prostu nauczyliśmy się je rozpoznawać?

Po co ta rozmowa?

Dlatego Karolina Badowicz rozma

Tu najszybciej uzyskasz pomoc:

510 039 819
– Punkt Zgłoszeniowo-Koordynacyjny w Stalowej Woli: działa od poniedziałku do piątku (z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy) w godzinach 8.00–18.00 (kontakt telefoniczny lub wizyta osobista).

800 70 2222
– Linia wsparcia dla osób w stanie kryzysu psychicznego Jest linią całodobową i bezpłatną dla osób dzwoniących.

eprasa.pl 8e2282340f

Kiedy rozpoznajemy, że to depresja?

– Możemy wyróżnić somatyczne i psychiczne objawy depresji. Objawy somatyczne, tzw. „z ciała", to najczęściej bóle: głowy, karku, brzucha, zaburzenia układu pokarmowego, spadek libido i zaburzenia snu. Gdy jest to depresja lękowa, często występują „kłucia" w klatce piersiowej, osoby niekiedy tra ają na SOR z objawami „przedzawałowymi", a w późniejszym rozpoznaniu dowiadują się, że jest to depresja lękowa lub nerwica.

A czy uśmiechnięty i energiczny człowiek, który, choć nie wygląda, może być w depresji?

– Niestety, często tak. Dlatego należy być uważnym na zachowanie, które diametralnie się zmienia, np. osoba na co dzień wycofana zacznie być nadaktywna, mieć nienaturalnie dużo energii, może też się często uśmiechać. Nie każda depresja jest smutna na zewnątrz.

eprasa.pl 8e2282340f

Dwa razy więcej choruje kobiet niż mężczyzn.

Czy może to wynikać z natury mężczyzn, którzy niechętnie dzielą się na zewnątrz swoimi problemami?

– Myślę, że ma pani rację. Mężczyźnie trudniej jest przyjść po pomoc niż kobiecie, ale są to również uwarunkowania biologiczne, szczególnie układ hormonalny. Najważniejsza jest konsultacja. Nam może się wydawać, że „nie, nie mam depresji", jednak gdy lekarz przeprowadzi wywiad w różnych kontekstach, może okazać się całkiem inaczej.

A jak jest z dziećmi – depresja to, wydawać by się mogło, ostatnie słowo, które kojarzy się z dzieckiem i dzieciństwem?

– Coraz bardziej przerażające jest to, że obniża się ten wiek. Choruje coraz więcej dzieci i młodzieży. Ostatnie badania wskazują, że 1 proc. depresji

eprasa.pl 8e2282340f

przeżywa daną sytuację. Jedna sytuacja dla dziesięciu osób może być zupełnie inna w przeżyciu.

Ale depresja może też złościć otoczenie, prawda?

– Tak, to naturalne, że może złościć innych. Jeśli ktoś jest apatyczny, a na tę chwilę nie ma obiektywnie powodu, aby takim być, to po jakimś czasie wspierania może przyjść ta złość. „No ile ja jeszcze mam chodzić na paluszkach?". W końcu chce się powiedzieć „Weź się w garść". Ale tu też specjaliści są po to, żeby pomóc i wesprzeć. Jeśli choruje nam bliski, obojętne czy na depresję, czy jakąkolwiek chorobę – choruje wówczas cały system rodzinny, a wsparcie jest też potrzebne dla reszty członków rodziny.

To co jeszcze możemy mówić, aby było dobrze odebrane?

– Wyrażajmy się w duchu zdania:

eprasa.pl 8e2282340f

Jerzy
MIELNICZUK
dziennikarz

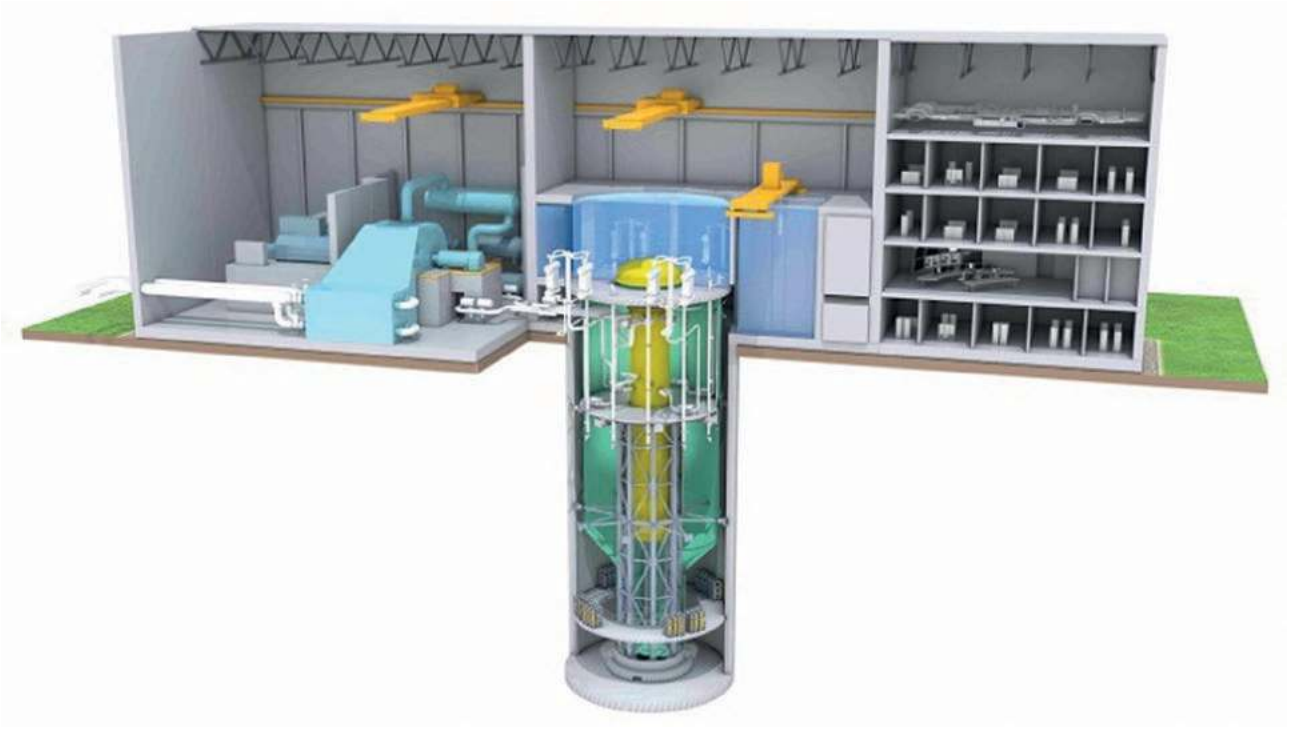

Gdyby jeszcze dwie dekady temu ktoś w Stalowej Woli wspomniał o budowie nowej elektrowni kosztem „starych kominów", zostałby uznany za samobójcę. Co prawda, stalowowolanie mieli dość sadzy oblepiającej ich okna i samochody, dość nocnych huków z uwalnianej pary i łzawienia oczu przy byle chmurze. Elektrownia węglowa, poza prądem do sieci energetycznych, dawała jednak dobrze płatną pracę miejscowym i, co tu dużo mówić, była takim samym symbolem Stalowej Woli jak Huta. Czasy się jednak zmieniały.

eprasa.pl 8e2282340f

nologii BWRX-300, a inwestycję nadzoruje Orlen Synthos Green Energy (OSGE), nowa spółka córka Orlenu. Spółka Orlenu i Michała Sołowowa, który dostrzegł tyleż zarobek, co podniesienie poziomu polskiej energetyki. Każdą z małych elektrowni jądrowych ma budować odrębna spółka córka OSGE. I jeszcze tylko, że BWR w tajemniczej nazwie technologii – to rodzina reaktorów wodno-wrzących, „X" oznacza dziesiątą ich generację, a 300 oznacza maksymalną moc liczoną w MW energii. BWRX-300 to projekt GE-Hitachi Nuclear Energy, joint-venture amerykańskiego GE i japońskiego Hitachi. Co istotne, technologia, którą chce wdrożyć Orlen w Polsce, nie jest jeszcze stosowa-
o

(k)-4.1.202288378 6.

eprasa.pl 8e2282340f

Stalowa Wola centrum debaty o przyszłości gospodarki komunalnej

W dniach 10–11 czerwca w Stalowej Woli odbyło się II Forum Podkarpackiej Gospodarki Komunalnej – jedno z najważniejszych wydarzeń branżowych w regionie. Spotkanie zgromadziło przedstawicieli samorządów, spółek komunalnych, ekspertów i przedsiębiorców z całego Podkarpacia.

Forum zorganizowali: Izba Podkarpacki Samorząd Gospodarczy, prezydent miasta Stalowej Woli oraz Miejski Zakład Komunalny. Po zeszłorocznej edycji w Krośnie, tegoroczna konferencja odbyła się w wyjątkowym miejscu – Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Uczestnicy poruszali najważniejsze zagadnienia związane z gospodarką

inwestycje w gospodarkę komunalną mają bezpośredni wpływ na jakość życia mieszkańców.

– Zbyt długo ten sektor był niedoceniany. A to właśnie gospodarka komunalna jest fundamentem codziennego funkcjonowania miast – podkreślił prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny. – Dziś z pełną odpowiedzialnością wraca na należne jej miejsce w debacie publicznej.

Prezes Izby Podkarpacki Samorząd Gospodarczy, Paweł Zając, zaznaczył, jak istotne jest podnoszenie świadomości w tej dziedzinie. – Gospodarka komunalna często bywa niewidoczna, traktowana jako coś, co

Fot. UM STW

eprasa.pl 8e2282340f

eprasa.pl 8e2282340f

Karolina
KUSIŃSKA
dziennikarka

Z etatu na live – jak zbudowałem biznes z palet odzieży

Michał OSIEWICZ ze Stalowej Woli zbudował swój biznes na sprzedaży markowej odzieży, łącząc handel na żywo z udziałem w popularnym programie „Zakup w ciemno". W rozmowie opowiada o wyzwaniach, sukcesach i kulisach pracy przed kamerą.

Jak zaczęła się twoja przygoda ze sprzedażą na transmisjach w internecie?

– Zaczęło się tak: jeszcze wtedy pracowałem na etacie, ale już intensywnie myślałem, jak wejść w ten temat. Na początku zająłem się sprzedażą hurtową. Kupowałem paletę towaru, dzieliłem ją na dziesięć równych paczek – na przykład z odzieżą

eprasa.pl 8e2282340f

jest naprawdę niewiele, może 20–30 sztuk na 400. Sam live trwa około czterech godzin, a w niedziele nawet pięć. Podczas transmisji najszybciej schodzą buty – potra ę sprzedać 200–300 par w ciągu jednego live'a. Jeśli chodzi o odzież, to dla przykładu: dziś, kiedy rozmawiamy, miałem transmisję, która trwała około dwie i pół godziny. Pokazałem blisko 150 sztuk, a sprzedałem dokładnie 107. Najbardziej opłacalne są niedzielne live'y, kiedy pokazuję perełki marek premium – wtedy zazwyczaj sprzedaje się wszystko.

Sam raczej nie pracujesz?

– Nie, już nie działam sam. Na początku prowadziłem wszystko razem z moją dziewczyną. Kiedy Wiktoria za-

fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 8e2282340f

– Hejterzy byli, są i pewnie będą. Mnie to specjalnie nie rusza, nie przejmuję się tym. Choć ostatnio nagrałem jedną rolkę, po której pojawiły się komentarze dotyczące moich zębów – trochę mi z tym dokuczali. No i faktycznie je poprawiłem, ale nie dlatego, żeby im coś udowadniać. Po prostu zaproponowano mi udział w kolejnym sezonie „Zakupu w ciemno", a jak zobaczyłem siebie wcześniej w telewizji, to stwierdziłem, że rzeczywiście zęby nie wyglądały najlepiej, więc postanowiłem coś z tym zrobić.

Zasięgi rosną po takich rolkach?

– Tak, zdecydowanie. Jak działa się w internecie i chce być widocznym, to o te wyświetlenia trzeba w

fot. Archiwum prywatne

Z kamerą telewizyjną Michał już się zaprzyjaźnił

eprasa.pl 8e2282340f

Na ile ten program jest reżyserowany?

– Właśnie wcale, albo tylko w bardzo niewielkim stopniu. Dużo osób mówi mi: „to przecież ustawione, za swoje pieniądze nic nie kupujecie" – i to nieprawda. Każdy uczestnik, który wylicytuje paletę, płaci ze swojej kieszeni dokładnie tyle, ile padło na koniec licytacji. Oczywiście, dostajemy wynagrodzenie od produkcji za sam udział w programie, ale palety kupujemy już za własne pieniądze.

Czyli co, te sprzeczki między uczestnikami są autentyczne?

– Tak, w stu procentach. Te sprzeczki nie są reżyserowane, one są jak najbardziej prawdziwe. W ogóle to, co widzowie widzą w telewizji, to tylko ułamek tego, co się dzieje na planie. Pokazywane są raczej te łagodniejsze

eprasa.pl 8e2282340f

Swą przygodę z czołgowymi armatami HSW zaczęła w 1952 r. od produkcji 85-mm armaty wz. 44 (S-6 w terminologii zakładowej), przeznaczonej do czołgu T-34-85. Wytwarzała ją przez 8 lat (powstało blisko 1400 sztuk). Z kolei w 1957 r. w Stalowej Woli rozpoczęto produkcję 100-mm armaty, model D1-TG (S-8) do czołgów T-54 i T-55. To właśnie te pierwsze maszyny (T-34-85) używane były przez ekipę kręcącą ów bardzo popularny, choć zakłamany historycznie serial.

Czołgi z tej rodziny dostarczano nie tylko polskiej armii i państwom Układu Warszawskiego, ale eksportowano także do mających socjalistyczne ciągotki krajów Bliskiego Wschodu: Iranu, Iraku, Egiptu, Jemenu, Libanu,

eprasa.pl 8e2282340f

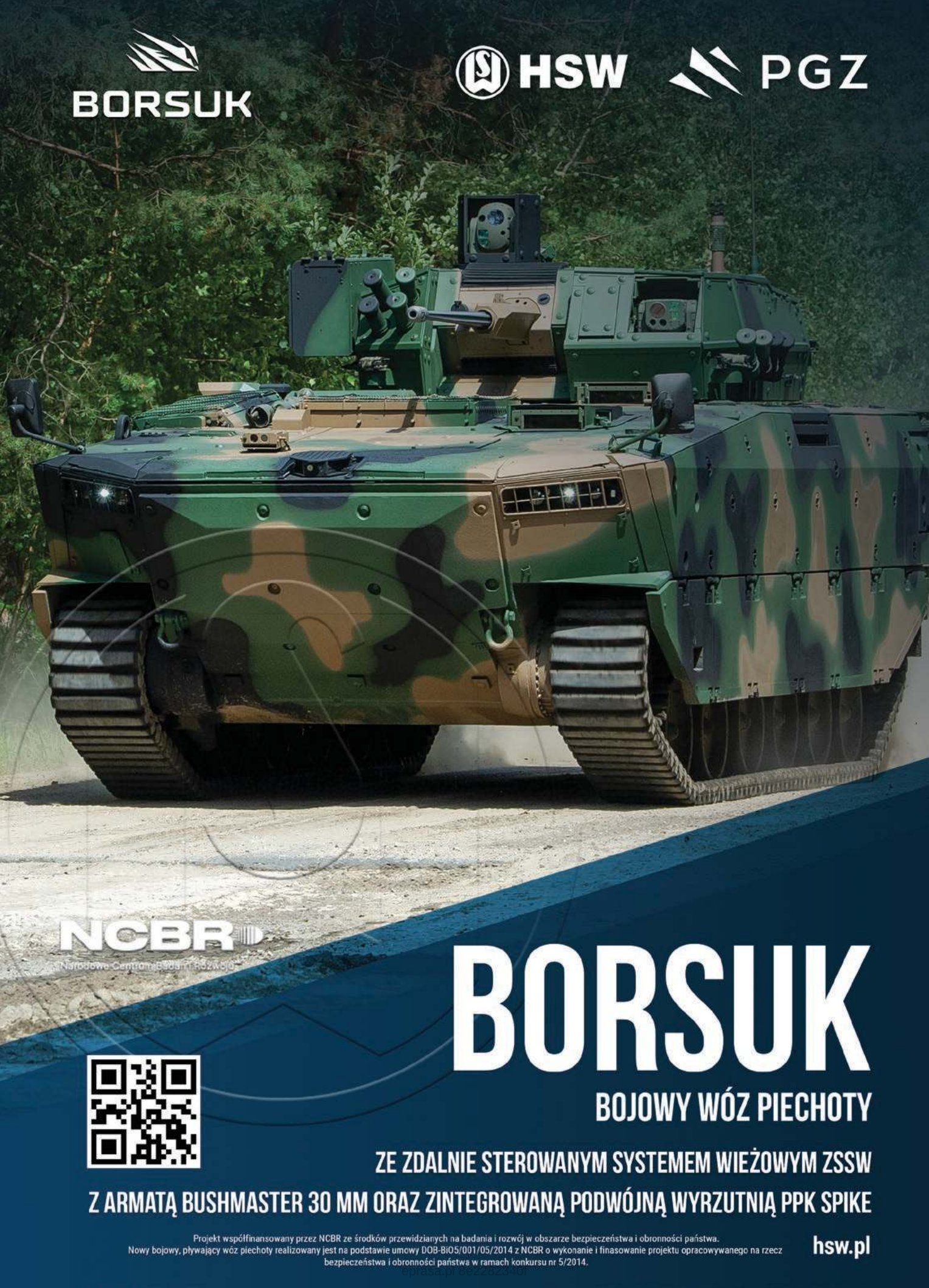
BORSUK
HSW
PGZ
NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju
BORSUK
BOJOWY WÓZ PIECHOTY
ZE ZDALNIE STEROWANYM SYSTEMEM WIEŻOWYM ZSSW
Z ARMATĄ BUSHMASTER 30 MM ORAZ ZINTEGROWANĄ PODWÓJNĄ WYRZUTNIĄ PPK SPIKE
Projekt współfinansowany przez NCBR ze środków przewidzianych na badania i rozwój w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa.
Nowy bojowy, pływający wóz piechoty realizowany jest na podstawie umowy DOB-BiO5/001/05/2014 z NCBR o wykonanie i finasowanie projektu opracowywanego na rzecz bezpieczeństwa i obronności państwa w ramach konkursu nr 5/2014.
hsw.pl

Inauguracyjne posiedzenie GRN odbyło się więc 24 sierpnia 1944 r. Jej przewodniczącym, tak jak poprzedniej – samozwańczej miejskiej rady, wybrano Edwarda Kluka (zastępcami zostali Aleksander Uklański i Jerzy Woźniczko). Rada liczyła 15 osób, wśród nich był ks. Józef Skoczyński.

Pierwszym burmistrzem Stalowej Woli (dalej nie miała

eprasa.pl 8e2282340f

Jest piątek, 5 maja 1995 r. Stalowa Wola świętuje 50-lecie uzyskania statusu miasta. W Miejskim Domu Kultury odbywa się uroczysta sesja rady, na której, wytypowana wcześniej przez komitet obchodów tego jubileuszu, grupa 56 zasłużonych mieszkańców, ma otrzymać dyplomy honorowe.

Moralno-etyczny Krupka

Okazuje się jednak, że przewodniczący rady miejskiej, Stanisław Krupka, wybrany do niej z komitetu Koalicja Stalowa Wola... nie podpisał 11 dyplomów i nie zostały one wręczone. Konsternacja, bo osoby, którym je przyznano, są na sali i czekają na to, by je odebrać.

Zbulwersowani radni od ra-

eprasa.pl 8e2282340f

nie mogły być wzorem do naśladowania przez młode pokolenie. Tak argumentował Krupka.

Pragmatyczny Szlęzak

– Dla mnie był to po prostu skandal. Pan przewodniczący zrobił z siebie jedynego sprawiedliwego, który najlepiej wie, kto się dla miasta zasłużył, a kto nie – replikował mu radny Andrzej Szlęzak, wybrany z komitetu Stalowowolskie Porozumienie Wyborcze.

– Jeśli ktoś przyczyniał się do rozwoju Stalowej Woli, bo w ten sposób chciał budować socjalizm, to można nie zgadzać się z jego ideową motywacją, ale trzeba uznać jego dorobek. Przyznanie dyplomu nie miało być wyróżnieniem za komunistyczne czy antykomunistyczne poglądy. Miało być wyrazem uznania dla wkładu w rozwój miasta – argumentował Szlęzak.

eprasa.pl 8e2282340f

Jednostkę zwodowano w 1924 r. w niemieckiej Kilonii. Nosiła wtedy nazwę „Henry Horn", po dekadzie zmieniła ją na „Pine Court" (pod banderą brytyjską), a po kolejnych dwóch latach – na „Rio Pardo" (pod banderą norweską). I właśnie od Norwegii, w lutym 1939 r. polskie linie żeglugowe Gdynia America Line kupiły dwa bliźniacze statki: jeden otrzymał nazwę „Stalowa Wola", a drugi – „Morska Wola". Miały obsługiwać linię południowoamerykańską.

„Nasz" drobnicowiec po raz pierwszy zawinął do portu w Gdyni 15 czerwca 1939 r. z transportem złomu z USA. Po remoncie, 22 lipca podniesiono na nim polską banderę.

W konwojach przez Atlantyk

eprasa.pl 8e2282340f

KALENDARIUM ważniejszych dat w historii Stalowej Woli

1954

- utworzenie Oddziału „Ruchu", z delegaturą w Nisku
- listopad – otwarcie Domu Dziecka przy ul. Podleśnej

1955

- czerwiec-lipiec – lokalna epidemia duru brzusznego

1956

- oddanie do użytku bazy PKS z zajezdnią przy ulicy Wandy Wasilewskiej (obecna Ofiar Katynia)
- otwarcie drugiego w mieście urzędu pocztowego, na rogu ul. Hutniczej i Wasilewskiej
- elektryfikacja Chyłów – ostatniego przysiółka Stalowej Woli nie mającego prądu

1957

- luty – założenie Aeroklubu Robotniczego w Stalowej Woli
- wrzesień – zakończenie budowy pierwszego hangaru na lotnisku w Turbi

1958

-

eprasa.pl 8e2282340f

Pasje przedwojennych inżynierów

Przyjeżdżali z całej Polski, przede wszystkim ze Śląska, Zagłębia, z Radomia, Starachowic, Ostrowca, Poznania, Warszawy. Pojawiali się też inżynierowie i technicy z Gdańska, Wilna czy Lwowa. Sprowadzała ich tu nie tylko stabilna praca, ale i dobre warunki nansowe. Niezwykle ważnym argumentem do podjęcia pracy były też duże możliwości rozwoju zawodowego. Budowana inwestycja miała być nowoczesna, z produkcją opartą na najnowszych technologiach i sprzęcie. Młodzi inżynierowie, pełni zapału i entuzjazmu, obejmowali kierownictwo powstających wydziałów, pracowali na stanowiskach konstruktorów,

eprasa.pl 8e2282340f

Skoczyńskiego), w przekrzywionym na bakier berecie, malującego akwarele. Według przekazów namalował ich 50. Były to głównie pejzaże przemysłowe, budynki naszego miasta i robotnicy przy maszynach. Obecnie, część zachowanych akwarel jest w posiadaniu Muzeum Regionalnego.

Podobizna dyrektora Chudzyńskiego znalazła się w zbiorze karykatur stworzonych przez Bronisława Latawca, byłego studenta Politechniki Lwowskiej, wydziału ogólnego. Z powodu braku środków nansowych nie ukończył studiów. W tamtych czasach publikował swoje rysunki satyryczne w wielu czasopismach. Pracując przed wojną w Zakładach Południowych, wykonał „Album karykatur załogi Zakładów Południowych. Rok 1937–1939", który zawierał 255 karykatur najbardziej znanych pracowników powstającej fabryki.

Zdolnościami plastycznymi obdarzony był także inżynier Eugeniusz Wilczyński. Malował od czasów szkolnych i marzył o studiach na Akademii Sztuk Pięknych. Plany te pokrzyżowali dziadkowie przyszłego inżyniera, którzy wychowywali go po śmierci ojca.

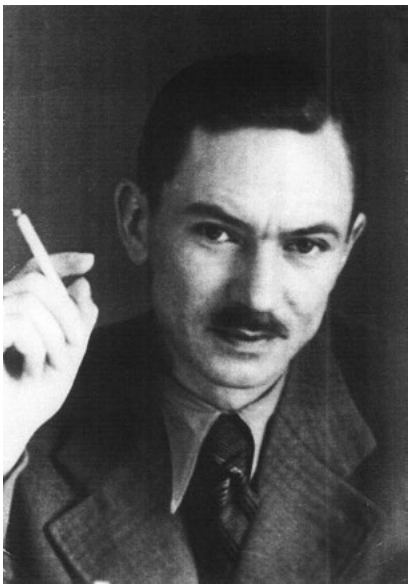

Eugeniusz Wilczyński

Karykatura Bronisława Chudzyńskiego narysowana przez Bronisława Latawca

Chcieli, by wnuk zdobył solidny zawód. Wybór padł na Politechnikę Lwowską, Wydział Mechaniczny. Po skończeniu studiów i pracy w przemyśle na owym, od 1938 r. pełnił rolę kierowniczą w Biurze Organizacji i Zatrudnienia w Zakładach Południowych. Po wojnie pracował wraz z absolwentem Politechniki Warszawskiej, inżynierem mechanikiem Janem Su ińskim nad samouczkiem języka rosyjskiego. Opracowywał gra cznie tę publikację. Do malowania wrócił hobbistycznie po wojnie. Prezentował swoje obrazy na wystawach organizowanych w naszym mieście przez Kazimierza Kwiatkowskiego „Casimiro". Interesował się także fotogra ą.

Miłośnikiem fotogra i był inżynier Bronisław Rudziński – absolwent Politechniki Warszawskiej, Wydziału Architektury i Szkoły Podchorążych Rezerwy Wojsk Łączności. Na desce kreślarskiej tworzył plany urbanizacyjne przyszłego miasta, zaprojektował przedwojenne dzielnice miasta, budynki użyteczności publicznej, hotele, wille i bloki mieszkalne. To dzięki niemu mamy piękne przedwojenne zdjęcia budowanego osiedla przyzakładowego. Inż. Rudziński kochał podróże, zwiedzał kraje europejskie, gdzie poznawał historię, kulturę i zwyczaje mieszkańców. Lubił zwłaszcza odwiedzać tereny Niemiec i Włoch.

Poligloci i miłośnicy poezji i prozy

Wielu przedwojennych inżynierów rozwijało swoje zainteresowania humanistyczne. Gruntownie wykształceni, imponowali znajomością kilku języków obcych, jak np. wspomniani wcześniej Eugeniusz Wilczyński i Bronisław Rudziński. Pierwszy był poliglotą. Władał pięcioma językami: angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim i greką. Drugi bardzo dobrze znał język niemiecki i francuski. Pierwszy dyrektor Elektrowni Stanisław Zawadzki władał czterema językami: rosyjskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Inżynier metalurg Wacław Mazur, kierownik wydziału obróbki cieplnej ZP, posługiwał się biegle językami: angielskim, francuskim i niemieckim.

Bronisław Rudziński, architekt i fotograf

eprasa.pl 8e2282340f

Ludwik Tołwiński przy pracy

Jego czytelnicze upodobania przyczyniły się do zaangażowania w utworzenie biblioteki na terenie budowanego przyzakładowego osiedla. Już w grudniu 1938 r. rozpoczęła swoją działalność wypożyczalnia książek zlokalizowana w hotelu nr 3 (obecnie budynek Komendy Policji), która stała się zalążkiem przyszłej biblioteki miejskiej.

Ludwik Tołwiński, inżynier budowy dróg i mostów, absolwent Politechniki w Petersburgu, pracę zawodową dzielił z zamiłowaniem do literatury. Ten świetny fachowiec, zdobywający swoje kwali kacje na budowach dużych polskich inwestycji cywilnych i wojskowych, linii kolejowych i mostów, pokierował pracami w Zakładach Południowych i budową powstającego osiedla. Pracował też nad planami komunikacji dla elektrowni OZET w Stalowej Woli. Mimo szeregu obowiązków, znajdował czas na poznawanie literatury. O swoim teściu wspominał Eugeniusz Łazowski w swojej książce „Prywatna wojna": – Miał doskonałą pamięć, potra ł zachwycić słuchaczy, deklamując fragmenty poezji w trzech językach.

Miłośnikiem książek był Mieczysław Stankiewicz – pierwszy kierownik stalowni Zakładów Południowych, inżynier metalurg, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej. W Stalowej Woli rozpoczął pracę w sierpniu 1938 r., Pod jego nadzorem były uruchamiane piece indukcyjne, martenowskie i elektryczne. Pierwszy wytop stali odbył się 5 września 1938 r. Po wojnie kierował Zakładem Hutniczym i był głównym metalurgiem. Po pracy odpoczywał sięgając po książki. Lubił poezje Sta a, Asnyka, Tuwima, rozczytywał się w prozie. Działał aktywnie w Klubie Dobrej Książki.

Feliks Olszak

Sport

W 1938 roku tygodnik „COP" pisał, że życie sportowe w Stalowej Woli kwitnie. A zawdzięczamy to grupie zapalonych miłośników sportu na czele z inżynierem Feliksem Olszakiem – absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W wieku 32 lat został dyrektorem w koncernie Huty Pokój i zastępcą dyrektora Huty Baildon. W Katowicach był zaangażowany się w działalność sportową Klubu Dąb.

Po przyjeździe do Stalowej Woli, w marcu 1938 r., objął funkcję dyrektora Zakładu Hutniczego. To dzięki niemu wprowadzono w Zakładach Południowych, po raz pierwszy w Europie, opalanie gazem ziemnym pieców hutniczych. Swoją odpowiedzialną pracę dzielił z zainteresowaniami sportowymi. Doświadczenie organizacyjne wykorzystał przy tworzeniu Klubu Sportowego „Stalowa Wola". Był nie tylko inicjatorem jego powstania, ale został też pierwszym prezesem. Bardzo zależało mu na pozyskaniu dobrych piłkarzy i wejściu młodego zespołu do klasy A. Sportowcy przyjeżdżali z Żywca, Ostrowca Świętokrzyskiego, Warszawy i Śląska, dostawali pracę w ZP.

Pierwszy mecz odbył się na stadionie 4 maja 1939 r. w święto św. Floriana – patrona hutników. Inżynier Olszak nie mieszkał już wtedy w Stalowej Woli. Został przeniesiony do huty w Trzyńcu. Po wojnie nie zrezygnował ze swoich sportowych zainteresowań. Był prezesem katowickiego Klubu Stal, a nawet wiceprezesem Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Piłka nożna była wielką miłością tego niezwykłego człowieka, naukowca (autora 13 wynalazków, 30 prac z zakresu wytwarzania żelazostopów i elektrometalurgii stali), rektora Akademii Górniczo-Hutniczej.

eprasa.pl 8e2282340f

Przedwojenni piłkarze

Zastępcą dyrektora Feliksa Olszaka w ZP był inżynier Kazimierz Radźwicki – kolejny absolwent AGH w Krakowie, który zdobywał swoje doświadczenie zawodowe w Hucie Baildon. Jego wielką pasją było narciarstwo. Kiedy tylko pozwalał mu czas, wyjeżdżał do Zakopanego, aby poszusować na swoich ukochanych nartach.

Mocno zaangażował się też w działalność stalowowolskiego klubu. We władzach sportowych pełnił funkcję II zastępcy, a po wojnie, gdy wrócił z zesłania na Syberię i odzyskał zdrowie, został prezesem klubu. Po wyjeździe ze Stalowej Woli na Śląsk w 1948 r., kontynuował pracę w hutnictwie.

W przedwojennej Stalowej Woli rozwijał się też biały sport. Korty tenisowe zostały wybudowane już w 1938 r. To tutaj spędzała swoje wolne chwile stalowowolska elita. Nim powstała sekcja tenisa ziemnego, młodzi inżynierowie, urzędnicy, lekarze spotykali się na kortach i rozgrywali mecze towarzyskie. Tenis był drogim hobby. Zakup rakiety, piłek, opłaty dla chłopców podających piłki, niosły duże koszty, stąd tylko dobrze sytuowani pracownicy ZP mogli sobie pozwolić na tę pasję.

Kazimierz Radźwicki na nartach

Inżynierowie, absolwenci Politechniki Warszawskiej: Stanisław Dietrych, Witold Sznuk, Włodzimierz Karbownicki i inżynier konstruktor, absolwent Uniwersytetu w Nancy – Kazimierz Januszewski założyli w czerwcu 1939 sekcję tenisa. Sekcja skupiała około 20 zawodników i zawodniczek. W tenisa ziemnego grał też inżynier Kazimierz Lustych, absolwent warszawskiej Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda. Swoją pracę w ZP rozpoczął już od 1 listopada 1937 r. jako konstruktor. Po wojnie miał okazję grać ze znaną na świecie tenisistką polską Jadwigą Jędrzejowską podczas jej odwiedzin na stalowowolskich kortach. Co ciekawe, drugą pasją inżyniera był taniec towarzyski na lodzie.

Rzeka San kusiła miłośników sportów wodnych. Przed wojną chciano stworzyć warunki do uprawiania sportów wodnych: żeglarstwa i wioślarstwa, planowano wybudować przystań i zakupić łodzie wiosłowe.W 1938 r. Liga Morska i Kolonialna wybudowała drewnianą, prowizoryczną przystań i pomieszczenie do przechowywania kajaków i łodzi.

Sport kajakowy interesował inżyniera Aleksandra Araszkiewicza, przybyłego do ZP ze Starachowic w 1938 r. Miał nadzieję, że przenosząc się do Stalowej Woli będzie mógł realizować swoje hobby. W swoich wspomnieniach opisywał: „...pociągały mnie nowe, nieznane okolice, i bądź co bądź pionierskie warunki pracy w Stalowej Woli. Nie bez znaczenia było również to, że w pobliżu znajdowała się spora rzeka San, bo z wodą byłem związany od najmłodszych lat i miałem nawet własny kajak w Starachowicach, sprowadzony w swoim czasie z Warszawy".

Łódka z wioślarzami na Sanie

Projektant budynków dyrekcji naczelnej Zakładów Południowych, dyrekcji Wydziału Mechanicznego i Zakładu Badawczo-Doświadczalnego oraz głównej portierni– inżynier architekt Jan Bitny-Szlachta w czasach studenckich uprawiał wiele dyscyplin sportowych. Jeździł na nartach, żeglował, grał w tenisa. Był też entuzjastą turystyki górskiej.

Wielu stalowowolskich inżynierów pasjonowało się motoryzacją. Kupowali motocykle, na drogach pojawiały się samochody. Właścicielem pierwszego auta w Stalowej Woli był Gracjan Bauer. Był on kierownikiem pierwszego uruchomionego Wydziału ZP – Narzędziowni, pierwszym lokatorem pierwszego bloku i jako pierwszy spoczął w 1944 r. na stalowowolskim cmentarzu. Feliks Olszak także należał do entuzjastów czterech kółek. Przed wojną jego pasją były rajdy samochodowe. Często je wygrywał. Jeździł Alfa Romeo, która była własnością kilku rajdowców.

eprasa.pl 8e2282340f

Hodowca gołębi i myśliwi

W Stalowej Woli pojawili się także miłośnicy gołębi. Miłość do tych ptaków była głównie w sercach Ślązaków, którzy licznie rozpoczynali pracę w Zakładach Południowych. Niektórzy właściciele ogródków przyblokowych budowali gołębniki.

Wśród nich był inżynier Eugeniusz Łodziński, absolwent AGH o specjalności metalurgia. Po przyjeździe ze Starachowic do Stalowej Woli,we wrześniu 1937 r., pracował jako kierownik walcowni bruzdowej. W swoim wolnym czasie hodował gołębie, ale też uwielbiał jazdę na rowerze.

Zalesione okolice były idealne do rozwijania zainteresowań łowieckich. Zapalonym myśliwym i świetnym strzelcem był wspomniany wcześniej Ludwik Tołwiński. Polowania lubił inżynier Stanisław Zawadzki – pierwszy dyrektor Elektrowni. Nim znalazł się na placu budowy w Stalowej Woli, kierował elektrownią miejską w Tarnowie, później pracował w Okręgowym Zakładzie Elektrycznym w Tarnowie. W Stalowej Woli nadzorował prowadzoną przez Francuzów budowę elektrowni, w której po uruchomieniu pracowało 120 osób. Po wojnie, podczas której aktywnie brał udział w ruchu oporu we Francji, powrócił na stałe do Tarnowa. Przez swoje dorosłe całe życiebył wielkim społecznikiem i orędownikiem harcerstwa.

Dla wielu przedwojennych inżynierów hobby było sposobem na relaks po ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Dawało im chwile wytchnienia, odpoczynku, ale i zdobycia nowej energii do działania. Angażowali się w różne przedsięwzięcia, łączyli techniczne umiejętności z pasją do nauki, sztuki czy sportu. Wśród technicznej elity Zakładów Południowych byli także miłośnicy muzyki. Niektórzy grali na różnych instrumentach, inni śpiewali lub świetnie tańczyli. Hobbystyczne pasje pierwszych stalowowolskich inżynierów przyczyniły się m.in. do tworzenia początków stalowowolskiego sportu i powstania Klubu Stalowa Wola.

Dzięki zachowanym akwarelom Bronisława Chudzińskiego i fotogra om Bronisława Rudzińskiego możemy odtworzyć obraz przedwojennej Stalowej Woli i Zakładów Południowych, a powstanie najstarszej instytucji kultury zawdzięczamy miłośnikowi książek – Wacławowi Mazurowi, który doprowadził do powstania przed wojną pierwszej biblioteki.

O tych wspaniałych ludziach możemy niejednokrotnie usłyszeć podczas wycieczek prowadzonych przez przewodników miejskich, zrzeszonych przy Fundacji Dionizego Garbacza „Stalovianum". Kontakt w sprawie oprowadzania pod nr tel. +48 534 811 413. ■

Fotogra e i skan ilustracji pochodzą ze zbiorów Fundacji „Stalovianum"

REKLAMA

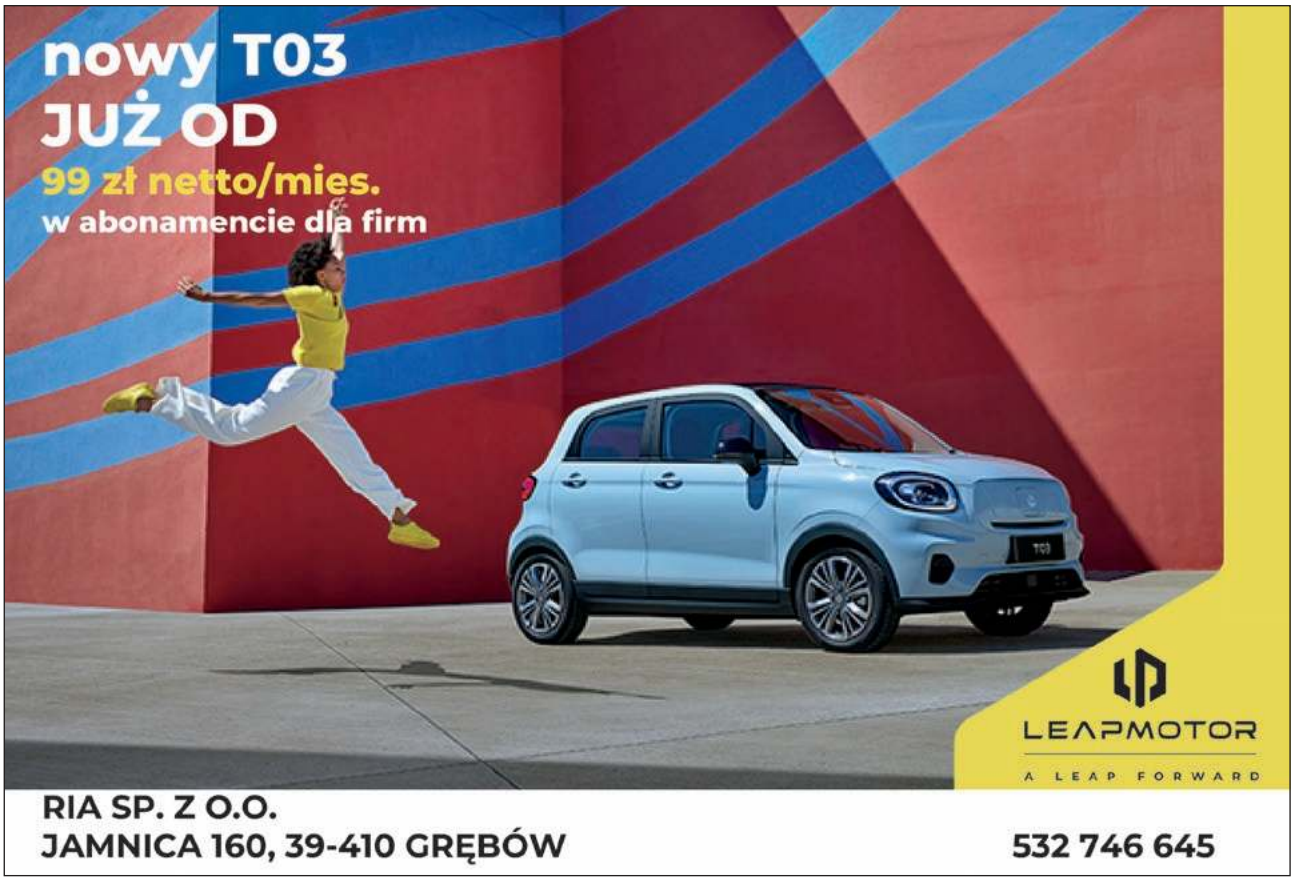

eprasa.pl 8e2282340f

Wakacje z książką? Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza

Lato to czas odpoczynku, podróży oraz przygód – również tych literackich. Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Wańkowicza w Stalowej Woli zaprasza mieszkańców do korzystania z oferty wakacyjnej. W okresie od 1 lipca do 29 sierpnia Biblioteka Główna oraz wszystkie filie będą czynne od wtorku do piątku w godzinach 9.00 – 17.00, w poniedziałki i soboty w stałych godzinach, czyli od 9.00 do 15.00. To dobra okazja, by odwiedzić bibliotekę i wypożyczyć książkę, grę planszową lub audiobooka.

PROMOCJA

Biblioteka przygotowała dla najmłodszych mnóstwo atrakcji: zabawy literackie, plastyczne, edukacyjne, animacyjne i ruchowe – wszystko po to, by rozbudzać wyobraźnię, kreatywność i ciekawość świata

Nie tylko wypożyczanie. Co oferuje biblioteka?

Stalowowolska biblioteka to przestrzeń łącząca funkcjonalność z kulturą. Można w niej nie tylko wypożyczyć zbiory biblioteczne do domu, ale także korzystać z czytelni, by poczytać na miejscu w ciszy i spokoju. W zasobach biblioteki jest 56 tytułów prasowych o różnorodnej tematyce, od wiadomości lokalnych przez hobbystyczne, po specjalistyczne czasopisma branżowe. Placówka oferuje również usługi kserokopii oraz wydruku, które dostępne są w budynku Biblioteki Głównej, przy ul. ks. J. Popiełuszki 10.

„Wakacje z Ignacym i Melą" – wakacyjne warsztaty dla dzieci

W lipcu i sierpniu biblioteka zaprasza dzieci w wieku 7–9 lat na zajęcia „Wakacje z Ignacym i Melą", które odbędą się w ramach projektu „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury" w programie „Partnerstwo dla książki 2025". Patronat honorowy nad zadaniem objął Lucjusz Nadbereżny, prezydent miasta Stalowej Woli, a całość została do nansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. W trakcie zajęć najmłodsi uczestnicy przeniosą się do świata przygód z książek Zo i Staniszewskiej „Ignacy i Mela na tropie złodzieja".

Wakacyjny bookcrossing

W lipcu w holu Biblioteki Głównej pojawi się wakacyjny bookcrossing „Książka wyrusza w podróż – zabierz ją ze sobą". Ten symbol wolności literatury oraz czytelniczej wymiany obchodzony jest w ramach ogólnopolskiego Święta Wolnych Książek. Na czym polega akcja? Zasada jest prosta – książkę, której nie potrzebujemy można przynieść do biblioteki i zostawić na przygotowanym w tym celu regale, a w zamian zabrać ze sobą inną publikację. Biblioteczny bookcrossing z jednej strony jest sposobem na zdobycie ciekawej lektury, z drugiej zaś strony – to świetna okazja na dzielenie się kulturą i budowanie lokalnej wspólnoty czytelników.

Biblioteka – miejsce, które warto odwiedzić

Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Wańkowicza to miejsce otwarte dla każdego – niezależnie od wieku czy zainteresowań. To przestrzeń do czytania, rozmów, twórczych działań i dzielenia się pasją. W czasie wakacji warto tu zajrzeć, by odkrywać książki, które inspirują, bawią, a także pozwalają podróżować po świecie bez wychodzenia z domu. Stalowowolska biblioteka zaprasza do wszystkich pięciu placówek na terenie miasta.

(opr. MBP) ■

eprasa.pl 8e2282340f

Rozwadów – to brzmi dumnie!

Krzysztof ADAMEK

W 1690 roku Gabriel Rozwadowski uzyskał od króla Jana III Sobieskiego przywilej lokacyjny nowego miasta na gruntach wsi Charzewice. Wtedy to rozpoczęła się historia Rozwadowa, w 1973 roku przyłączonego do Stalowej Woli, a obchodzącego właśnie 335-lecie swojego istnienia.

PROMOCJA

Rozwadowski Rynek w czasie I wojny światowej. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Miasteczko, którego większość przez lata stanowili żydowscy mieszkańcy, miało swoje wzloty i upadki. Klęski żywiołowe i epidemie, które nawiedzały Rozwadów, nie dopuszczały do jego znacznego rozwoju – liczba ludności nigdy nie przekroczyła kilku tysięcy. „Rozdziadów" – nazywany tak lekceważąco przez malkontentów – przez lata zapomniany, popadał w coraz większą ruinę, choć mieszkańcy wciąż dumnie nazywali się „rozwadowiakami" i podkreślali jego odrębność w stosunku do Stalowej Woli.

Bogata historia miasteczka, spopularyzowana głównie dzięki ks. prof. Wilhelmowi Gajowi-Piotrowskiemu, spowodowała wzrost zainteresowania Rozwadowem, a w ostatnich latach widzimy początek metamorfozy tego osiedla. Rewitalizacja Rynku oraz odnowienie i „przywrócenie do życia" kilku znaczących budynków, sprawiły, że Rozwadów pięknieje na naszych oczach. Dużo jeszcze brakuje, aby uznać go za prawdziwą starówkę Stalowej Woli, jednak z każdą chwilą pojawiają się nowe powody, by przybyć w to miejsce, do którego wielu „stalowiakom" do tej pory było nie po drodze.

A jest po co tu przyjechać! Niewątpliwie ułatwia to darmowa dla mieszkańców Stalowej Woli komunikacja miejska. Wspomniany już Rynek przyciąga powstającymi wciąż lokalami gastronomicznymi, plenerowymi wystawami i ciekawymi wydarzeniami. Budynki dawnego sądu i „Sokoła" już nie straszą pustką, lecz stały się miejscami, w których kwitnie życie kulturalne. W odnowionym dworcu kolejowym znajdują się również urzędy, a Muzeum Regionalne w Zamku Lubomirskich od lat zaprasza na wystawy i warsztaty artystyczne. Wiernym i miłośnikom sztuki sakralnej nie trzeba przypominać o rozwadowskiej farze i klasztorze kapucynów z XVIII wieku. Nawet miejsca po nieistniejących już gmachach – ratuszu miejskim i synagodze przy ulicy Poprzecznej – zachęcają do re eksji nad czasami, które minęły bezpowrotnie.

Niedawno miało miejsce wydarzenie kulturalne, związane z 150. rocznicą urodzin malarza Alfonsa Karpińskiego, a już w najbliższym czasie nadarzy się kolejna doskonała okazja, aby odwiedzić Rozwadów. W dniach 18-20 lipca w ramach obchodów 335 lat lokacji Rozwadowa odbędzie się bowiem festiwal historyczny. Podczas tego święta, organizowanego przez stalowowolskie Muzeum Regionalne i Zrzeszenie Miłośników Rozwadowa, będzie m.in. możliwość przeniesienia się w czasie dzięki pokazom licznych grup rekonstrukcyjnych, posłuchania koncertów, wzięcia udziału w wycieczkach tematycznych, zwiedzania wystaw z przewodnikiem i poznania historii lokalnej. ■

eprasa.pl 8e2282340f

Owoce, Rzemiosło, Tradycja: Lasowiackie Festiwale na Rozwadowskim Rynku

VI Lasowiacki Festiwal Pierogów i IV Lasowiacki Festiwal Rzemiosła odbędą się 6 lipca 2025 roku na Rozwadowskim Rynku. Połączone wspólną ideą, oba festiwale mają na celu prezentację, pielęgnowanie i promocję bogactwa kulturowego i kulinarnego naszego regionu.

Szósta edycja Lasowiackiego Festiwalu Pierogów skierowana jest do wszystkich miłośników kuchni regionalnej. W konkursie o „Złotą Misę" zmierzą się Koła Gospodyń Wiejskich oraz restauratorzy z trzech województw: podkarpackiego, świętokrzyskiego oraz lubelskiego.

Tematem przewodnim tegorocznej edycji są owoce. Uczestnicy zaprezentują ręcznie robione pierogi, w których to właśnie one odegrają główną rolę. Profesjonalne jury oceni smak, estetykę, tradycję oraz pomysłowość. Zwycięzca otrzyma prestiżową „Złotą Misę".

Ponadto Koła Gospodyń Wiejskich wzbogacą wydarzenie, przygotowując ludowe bukiety kwiatowe, które zostaną zaprezentowane na ogólnodostępnej wystawie plenerowej.

Główną atrakcją będzie pokaz kulinarny Darii Ładochy. Na scenie wystąpią zespoły artystyczne Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli: Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy" im. I. Wachowiaka, Zespół Pieśni i Tańca „Mali Lasowiacy", Chór „Lasowiacy", Orkiestra Dęta, a także gościnnie Kapela „Jaśki" z Grębowa.

Wydarzeniu towarzyszyć będzie jak co roku, barwny kiermasz, na którym odwiedzający będą mieli okazję degustować niezliczone odmiany pierogów z rozmaitymi nadzieniami, a także rozkoszować się innymi regionalnymi przysmakami.

Równolegle, w tej samej przestrzeni, odbędzie się IV Lasowiacki Festiwal Rzemiosła, prezentujący żywe dziedzictwo ginących zawodów. Swoje umiejętności zaprezentują m.in.: cieśla, kowal, bednarz, zielarz, garncarz i plecionkarz. Nie zabraknie warsztatów rzemieślniczych oraz stoisk rękodzielników. Na najmłodszych czekać będą rodzinne animacje przygotowane przez Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli.

Szczególnym momentem festiwalu będzie uroczysty nał konkursu „Lasowiacka Firma Roku". Nagroda – prestiżowa „Zasobna Kaleta" – zostanie wręczona przedsiębiorstwu, które w szczególny sposób pielęgnuje i promuje dziedzictwo naszego regionu.

Oba festiwale mają charakter familijny, otwarty i międzypokoleniowy. Organizatorzy zadbali o atrakcje dla dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów – wszystko w duchu tradycji, ale w nowoczesnej formie.

Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli zaprasza do udziału w wydarzeniu 6 lipca 2025 r. w godzinach 14.00–20.00 na Rynku w Rozwadowie.

(opr. MDK) ■

PROMOCJA

eprasa.pl 8e2282340f

Tężnia solankowa pod stałą opieką

Mikroklimat zdrowia w Parku Jordanowskim

W Parku Jordanowskim w Stalowej Woli zakończyła się planowa konserwacja tężni solankowej. Obiekt, którym opiekuje się Miejski Zakład Budynków, jest regularnie monitorowany pod kątem technicznym i sanitarnym, aby zapewnić najwyższą jakość działania oraz komfort użytkowników.

Tężnia funkcjonuje w obiegu zamkniętym – solanka krąży w systemie, jest ltrowana i nie ulega marnowaniu. Rozwiązanie to pozwala na oszczędność zasobów oraz utrzymanie stabilnych parametrów mikroklimatu. Regularne przeglądy instalacji umożliwiają utrzymanie skuteczności i bezpieczeństwa całej konstrukcji.

– Tężnia w Parku Jordanowskim to coś więcej niż element rekreacyjny. To miejsce realnego wpływu na zdrowie mieszkańców, dlatego tak duży nacisk kładziemy na czystość instalacji i jakość solanki. Każdy, kto tu przychodzi, może mieć pewność, że oddycha bezpiecznym i wartościowym powietrzem – mówi Tomasz Gunia prezes Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli.

Podczas prac konserwacyjnych wykonano czyszczenie pomp, dysz oraz ltrów. Skontrolowano również parametry chemiczne solanki, w tym poziom jodu i pH, a także dokonano przeglądu stanu technicznego drewnianej konstrukcji. Działania te mają na celu przedłużenie żywotności urządzeń i zapewnienie odwiedzającym komfortu oraz bezpieczeństwa.

W tężni wykorzystywana jest certy kowana solanka z Zabłocia w powiecie cieszyńskim – źródła znanego z bardzo wysokiego stężenia jodu (140 mg/l). Jest to najsilniejsza naturalna solanka jodkowa na świecie, eksploatowana od 1892 roku z odwiertu „Korona".

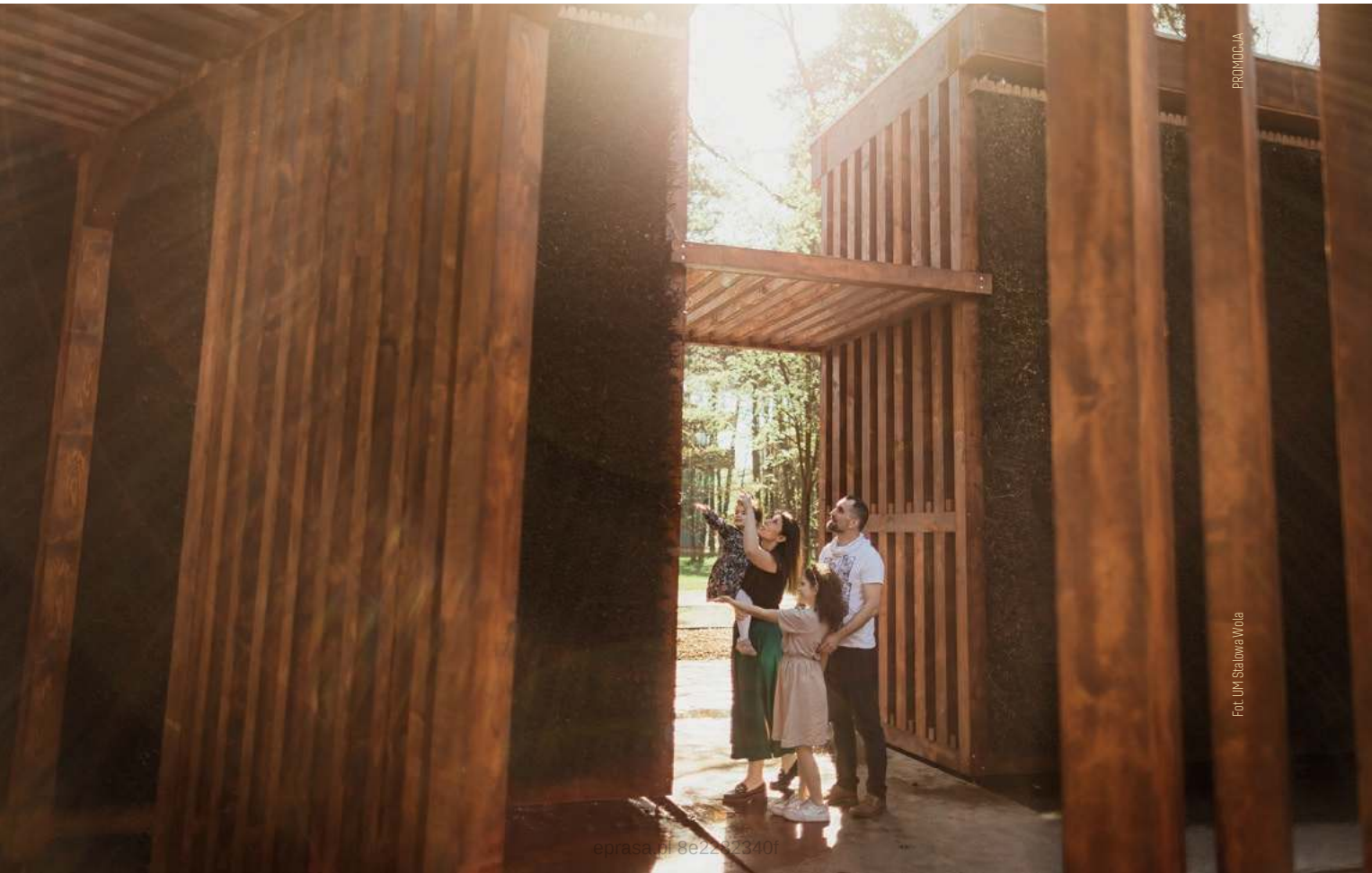

PROMOCJA

Fot. UM Stalowa Wola

eprasa.pl 8e22222340f

Bogaty skład mineralny sprzyja zdrowiu: jod wspiera tarczycę i odporność, brom działa uspokajająco, wapń i magnez wzmacniają mięśnie oraz układ nerwowy, a potas i sód regulują pracę serca. Obecność strontu i manganu wspomaga kości i chroni komórki przed stresem oksydacyjnym.

Tężnia stanowi wyjątkowe miejsce codziennej regeneracji i relaksu. Inhalacje oczyszczają drogi oddechowe, wspierają leczenie skóry oraz zwiększają odporność organizmu. To naturalna przestrzeń zdrowia – dostępna dla każdego mieszkańca. (opr. MZB) ■

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

MATKI

PANI ELŻBIETY KULPY

Radnej Rady Miejskiej w Stalowej Woli
oraz Przewodniczącej Komisji Budżetu i Finansów.

W tych trudnych chwilach Rodzinie i Bliskim
wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia
składają
Prezydent Miasta Stalowej Woli wraz z Zastępcami
Przewodnicząca Rady Miejskiej
oraz Radni Rady Miejskiej w Stalowej Woli

eprasa.pl 8e2282340f

Obcokrajowcy w Stali Stalowa Wola cz. I

Nienawidzę ruskich pierogów

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Do końca sezonu 2024/25 barwy piłkarskiej Stali Stalowa Wola reprezentowało 45 obcokrajowców. Tak naprawdę było ich więcej, ale tych, którzy byli w kadrze pierwszej drużyny, lecz nie zagrali w niej ani minuty, nie braliśmy w tym podsumowaniu pod uwagę. Najwięcej było Ukraińców – 17. Najwięcej meczów na szczeblu centralnym zagrał Nigeryjczyk Longinus Uwakwe, a najwięcej bramek dla „Stalówki" zdobył jego rodak Abel Salami.

Pierwszym straniero (z włoskiego obcokrajowiec) w „Stalówce" był w połowie lat 50. ubiegłego wieku Węgier Rudolf Patkolo, choć w momencie, kiedy pojawił się w klubie z Hutniczej, posiadał już polskie obywatelstwo, które otrzymał będąc piłkarzem ŁKS Łódź.

Rudolf Patkoló, wcześniej Rezső Patkoló urodził się 13 października 1922 r. w Budapeszcie. Był wychowankiem Újpestu TS Egylet. W swojej ojczyźnie grał także w Gammie Budapeszt i Újpestcie Budapeszt.

W 1943 roku został złapany podczas ulicznej łapanki i wysłany do obozu pracy we Frankfurcie. W pociągu do Niemiec poznał Janinę, która kilka

Po pierwszym tygodniu pobytu w Polsce Burkinczyk, Prejuce Nakaolma chciał wracać do domu

eprasa.pl 8e2282340f

lat później została jego żoną. Po wojnie, zamiast na Węgry pojechał z nią do Łodzi. Po ślubie zmienił imię na Rufolf, a w 1948 roku przyjął polskie obywatelstwo.

Rok wcześniej wystąpił dwa razy w reprezentacji Węgier, a w roku 1949 osiadł w Polsce. Został piłkarzem ŁKS, następnie grał w Polonii Bydgoszcz i Wiśle Kraków. W 1949 roku zadebiutował w reprezentacji Polski w wygranym 3:2 towarzyskim spotkaniu z Bułgarią. Z orzełkiem na piersi wystąpił jeszcze dwukrotnie: przeciwko Czechom (0:2) i Rumunom (1:0).

W 1953 roku przeniósł się do Stalowej Woli, z którą związał się do końca życia, z krótką przerwą na grę w Kujawiaku Włocławek – z tego miasta pochodziła jego małżonka.

Wspaniały trener, wychowawca młodzieży, dobry człowiek

Po zakończeniu kariery piłkarskiej „Rudek", bo tak zwracali się do niego koledzy, zdał egzamin trenerski I stopnia i zajął się szkoleniem młodzieży. Szybko zaskarbił sobie zaufanie i sympatię swoich podopiecznych, dzięki indywidualnemu podejściu, cierpliwości i zaangażowaniu.

Potrafił nie tylko pokazać, „co i jak" zrobić na boisku, ale przede wszystkim tłumaczył: „dlaczego" – przekazując solidne fundamenty piłkarskiego abecadła. Szczególną wagę przykładał do techniki, ale równie uważnie śledził postępy swoich wychowanków w szkole. Nie wystarczało mu wiedzieć, kto dobrze trenuje i gra. Chciał wiedzieć, kto dobrze się uczy, jak się zachowuje, z czym się zmaga, jakie ma problemy. Znał ich oceny, rozmawiał z nauczycielami, jeździł do szkół, przychodził na wywiadówki. Wszystko zapisywał w notatniku, z którym się nie rozstawał. Dla chłopców był

Rudolf Patkolo

nie tylko trenerem, ale kimś znacznie ważniejszym; mentorem, przewodnikiem, czasem nawet drugim ojcem.

Wychował wiele piłkarskich pokoleń i największą ilość zawodników, którzy po wyjściu z kategorii juniora, odgrywali później kluczowe role w drużynach seniorskich.

W 1984 roku życie Rudolfa Patkolo naznaczyła ogromna tragedia. Jego żona odebrała sobie życie, skacząc z trzeciego piętra bloku, w którym mieszkali. Po jej śmierci „Rudek" zupełnie się zagubił. Coraz trudniej było mu radzić sobie z codziennością. Obowiązki zaczęły go przerastać, a on sam stawał się z każdym rokiem coraz bardziej wycofany i zamknięty w sobie.

Zmarł 1 września w 1992 roku i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli. Choć dzisiaj Rudolf Patkolo nie pojawia się już w codziennych rozmowach kibiców, jego historia wciąż cicho wybrzmiewa w pamięci tych, którzy go znali. Był pionierem, wychowawcą, oddanym trenerem, człowiekiem, który nie tylko uczył futbolu, ale kształtował charaktery młodych ludzi. Zasłużył na więcej niż ciszę i zapomnienie.

Co kilka lat, jak bumerang, powraca temat: czy stadion przy ulicy Hutniczej nie powinien nosić jego imienia?

Reprezentant młodzieżówki ZSRR

Na kolejnego obcokrajowca w barwach Stali trzeba było czekać, aż do czasu upadku muru berlińskiego i zmian ustrojowych w Europie.

W roku 1991 z ukraińskiego Szachtiora Donieck sprowadzono Wałerija Hoszhoderię i Vołodymyra Jurczenkę. Rekomendował ich Mychajło Sokołowski, asystent ówczesnego trenera Stali, Józefa Lesia. Po latach opowiadano, że do transferu doszło dzięki dwóm... magnetowidom, z którymi na Ukrainę udał się jeden z działaczy Stali, i to one pomogły uzyskać zgodę włodarzy Szachtiora na wyjazd swoich piłkarzy na... zachód.

Wałerij Anatolijowycz Hoszkoderia miał na koncie 192 mecze w najwyższej klasie rozgrywkowej Związku Radzieckiego, był reprezentantem młodzieżówki. Z Szachtiorem wygrał Puchar ZSRR i dotarł do ćwierć nału Pucharu Europejskich Mistrzów Klubowych. Drogę do pół nału zamknęło im FC Porto. Kiedy przychodził do Stali miał 31 lat. Był obrońcą.

Wołodymyr Eduardowycz Jurczenko opuścił swój kraj mając 28 lat. Wcześniej przez pięć sezonów występował na poziomie Pierwajej Ligi ZSRR.

Po więcej aktualnych informacji ze sportu zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 8e2282340f

Hoszhoderię kibice Stali polubli od razu. Był typem piłkarza, który nie odstawia nóg, a tacy zawsze mają szacunek.

– Taki był – wspomina trener Sławomir Adamus, który występował w jednej drużynie z tą dwójką Ukraińców. – Twardy, nieustępliwy, nie cofał nogi nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji. Miał serce do gry i taki instynkt obrońcy. Wiedział, gdzie się ustawić, jak przeciąć podanie, jak wyjść z opresji. Dużo widział na boisku. Do tego dysponował dokładnym dalekim podaniem, które potra ło odmienić obraz gry w jednej chwili. Bardzo dobry piłkarz i fajny człowiek.

Jurczenko był napastnikiem, który nie imponował warunkami zycznymi, ale nadrabiał wszystko charakterem i boiskowym sprytem. Niski, zwinny, wiecznie w ruchu. Cały czas był „pod grą". W polu karnym zdawało się, że to piłka szuka jego, a nie odwrotnie. Strzelił kilka ważnych bramek, pokazując, że choć nie był typowym snajperem, potra ł znaleźć się tam, gdzie trzeba. W odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Strzelił dla Stali 10 goli i walnie przyczynił się do awansu do ówczesnej I ligi.

– To byli naprawdę dobrzy piłkarze, dobrze wyszkoleni, a przy tym skromni, uczynni i dobrze wspominam ich pobyt w Stalowej Woli – mówi trener Adamus. – Niedawno dowiedziałem się, że Walery zginął tragicznie w 2013 roku. Był starszy ode mnie o dwa lata.

Pierwszy piłkarz z Afryki

Hoszhoderia i Jurczenko przetarli szlak swoim rodakom. Po ich odejściu, praktycznie co lato lub w trakcie zimowych przerw między rundami, w Stali pojawiali się kolejni Ukraińcy.

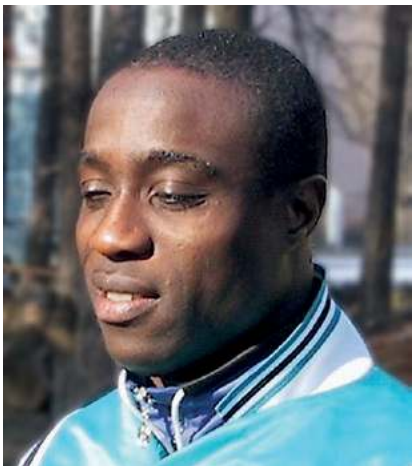

Austin Hamlet

Nie odgrywali jednak większych ról. Stanowili raczej uzupełnienie kadry. Praktycznie całą dekadę trzeba było czekać na piłkarza zza wschodniej granicy, który był faktycznym wzmocnieniem „Stalówki".

Sytuacja zmieniła się w momencie pozyskania napastnika Aluminium Konin, Andrija Hriszczenki. Pech chciał, że tra ł na jeden z najsłabszych okresów w historii naszej drużyny. W ofensywie mógł liczyć praktycznie tylko na siebie. Zakończył sezon z dziewięcioma golami na koncie i bardzo dobrym kontraktem z nowym pracodawcą, Górnikiem Łęczna. Stal spadła do III ligi (obecnie II).

– To był czas, kiedy nie wszyscy piłkarze w naszej drużynie ciągnęli wózek w tym samym kierunku. Na pewno do nich nie należał Andrzej, który był znakomitym przykładem profesjonalnego podejścia do swoich obowiązków. On nie ukrywał, że jest w Polsce, żeby zarabiać, ale też na każdym kroku zachowywał się jak zawodowiec. Każdy trener chciałby mieć w swojej drużynie takiego piłkarza – mówi trener Piotr Brzeziński, który pracował wtedy w Stali.

W rundzie wiosennej sezonu 2000/01 partnerem Andrija w ataku był pozyskany w przerwie zimowej, pierwszy w historii Stali czarnoskóry piłkarz, Nigeryjczyk Austin Hamlet. 21-letni napastnik zagrał w 17 meczach, zdobył trzy bramki i po sezonie wrócił tam, gdzie zaczęła się jego piłkarska przygoda w Polsce.

– W 1996 roku minęliśmy się w Łodzi. Ja odchodziłem do Górnika Łęczna, natomiast Austin podpisywał umowę z ŁKS-em. Po pięciu latach spotkaliśmy się w Stalowej Woli. Zapowiadał się na fest grajka, ale chyba nie do końca, tak jak chciał, odnalazł się w naszej rzeczywistości. Austin wrócił do Nigerii, mieszka w Lagos i do dzisiaj mamy ze sobą kontakt. Czasami dzwonimy do siebie – mówi Daniel Purzycki, który występował w jednej drużynie z Austinem.

Bende go zjad...

Drugim piłkarzem Czarnego Lądu, który zawarł umowę na grę w „Stalówce" był obywatel Burkina Faso, Prejuce Nakoulma. Pierwszym jego przystankiem w Polsce była Lubycza Królewska, mała wioska pod Tomaszowem Lubelskim. Miejscowa Granica pozyskała jeszcze dwóch innych piłkarzy z byłej Górnej Wolty: Davida Pataki i Davida Ziuna Paku Tshela. Z tej trójki tylko Nakaoulma znalazł uznanie działaczy. Szybko z wioski „wyciągnął" go Hetman Zamość. Stąd tra ł do Stali.

– Początki w Polsce były bardzo trudne. Nic nie mam do Lubyczy, ładna wioska, mili ludzie, ale nic mi tam nie smakowało. Myślałem, że z głodu umrę. Po pierwszym tygodniu chciałem wracać do domu. Zmieniło się to po przeprowadzce do Stalowej Woli. Zacząłem poznawać nowe dania i polubiłem strogonowa i zupę fasolową. Inne też są dobre, ale ta najlepsza. Nie mogę się tylko przyzwyczaić do kiełba-

eprasa.pl 8e2282340f

sy i do pierogów ruskich. Nie ma nic gorszego na świecie jak te pierogi – mówił „Sztafecie" w roku 2007 Prejuce Nakauolma, który nie pasował do koncepcji trenera Władysława Łacha, który zastąpił Albina Mikulskiego.

Nowy szkoleniowiec przywiązywał dużą wagę do aspektów taktycznych, wprowadzając szczegółowe założenia dotyczące organizacji gry zarówno w ofensywie, jak i w defensywie, a w niej „Prezesa" – jak zazywano Nakoulma – trudno było dostrzec...

Ze Stali tra ł do Górnika Łęczna, później zaliczył krótki epizod w Widzewie, z którego przeniósł się do Górnika Zabrze i to był najlepszy dla niego okres w Polsce. Grał na Śląsku przez trzy sezony. W 87 meczach zdobył 24 gole.

28 października 2011 roku Górnik pokonał Jagiellonię 2:0, Nakoulma strzelił gola i został wybrany MVP meczu. A że od 1960 roku Stanisław Sętkowski, kibic Górnika nagradzał po każdym meczu w Zabrzu najlepszego piłkarza swojej drużyny... kogutem, więc okazały samiec kury tra ł w ręce „Prezesa". Zapytany przez dziennikarza Canal+, co z nim zrobi, powiedział „Bende go zjad". Do dzisiaj lmik z tym nagraniem krąży w Internecie.

W 2014 r. zamienił Polskę na Turcję. Podpisał dwuletni kontrakt z Mersin İdman Yurdu SK, a po jego wypełnieniu został piłkarzem Kayserispor Kulübü Mersin İdman Yurdu, z którym podpisał dwuletni kontrakt. W 2016 r. przeszedł do Kayserisporu. Jego wartość rynkowa wzrosła w tamtym czasie do 2,5 mln euro. Szybkiego napastnika zapragnęło mieć u siebie francuskie FC Nantes. Nakoulma zaliczył udane wejście, szybko stając się ulubieńcem kibiców. Nad Loara spędził 1,5 roku. Wystąpił w 29 meczach, zdobył 9 bramek. Zakończył karierę piłkarską w US Orléans 45, w roku 2020. Miał 33 lata.

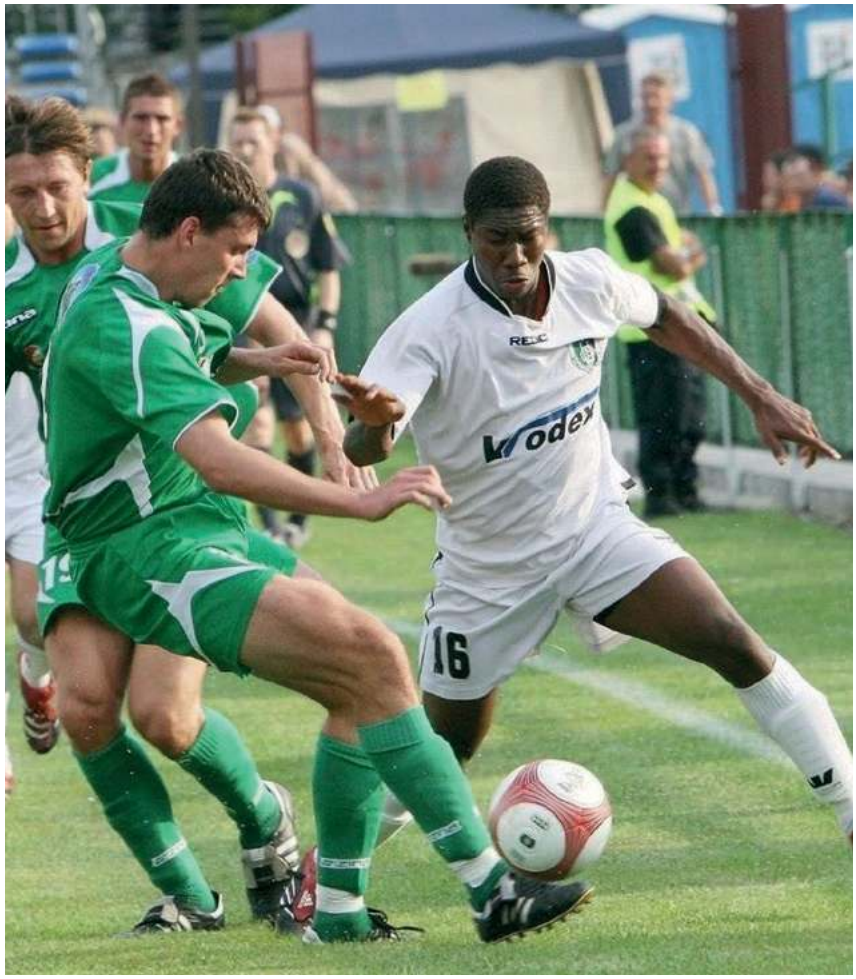

„Prezes" piłkarską przygodę w Polsce zakończył w Górniku Zabrze, a ostatnim jego klubem w karierze był francuskie US Orléans 45

No i te Polki... Są piękne!

Nieco dłużej od Prejuce'a Nakoulmy występowali w Stali dwaj inni piłkarze, sprowadzeni do klubu przez trenera Albina Mikulskiego latem 2007 roku. Byli to: pochodzący z Bośni, posiadający także obywatelstwo australijskie, Aldin Hadžić oraz Węgier Gergely Ghéczy.

Bośniak przyjechał do Polski z Węgier, gdzie reprezentował drużynę mistrza tego kraju z sezonu 1999/2000 – Dunaújváros FC, a Węgier z Niemiec, z drużyny 1 FC Pforzheim – mistrza Cesarstwa Niemieckiego w sezonie 1905/06.

Obaj występowali w „Stalówce" w drugiej linii i prezentowali się jako gracze solidni, zdyscyplinowani taktycznie, choć bez większego błysku. Nie stanowili o sile zespołu, ale też trudno było mieć do nich poważniejsze zastrzeżenia. Wypełniali swoje zadania na boisku z należytą starannością, nie wychylając się jednak ponad przeciętny poziom ówczesnej drużyny. Ich obecność w zespole można uznać za bezpieczną, czyli nie psuli gry, ale też jej za bardzo nie wzbogacali. Z perspektywy czasu pozostają postaciami, które nie zapisały się w historii klubu w sposób szczególnie wyrazisty, natomiast zostali dobrze zapamiętani przez

eprasa.pl 8e2282340f

kibiców i swoich kolegów z drużyny. Jednym z nich był Tomasz Wietecha.

– Obaj byli w porządku. Wnosili do szatni dobrą atmosferę, bo z jednej strony pełen luz, a z drugiej profesjonalne podejście do piłki. Nie przypominam sobie, żeby wyglądali na poważnych, czy zmartwionych. Gergely zaimponował nam tym, że uczył się polskiego. I szybko łapał. Spokojnie można było się z nim dogadać w naszym ojczystym języku. Do dziś utrzymujemy kontakt. Nie wiem, w którym państwie aktualnie przebywa, ale chyba w Australii, choć nie wykluczam, że mogą to być Chiny, Hongkong – bo to jego rewir po wyjeździe z Polski – mówi były bramkarz, obecnie kierownik drużyny Stali Stalowa Wola.

Węgier mógł się dogadać po polsku, natomiast problemy z tym miał Bośniak. Na szczęście w hotelu „Stal" mieszkał także Marcin Dettla , który dobrze posługiwał się angielskim, więc miał z kim pogadać. Dettla jednak latem został „odstrzelony" przez trenera i zarząd klubu, i Hadžić został bez tłumacza, ale nie został sam. Bośniacy to otwarty naród, więc pomocnik Stali na brak towarzystwa nie narzekał i nie przeszkadzało mu to, że w większości nie rozumie, o co chodzi ludziom, którymi się otacza.

– Lubię Polaków, bo tak jak my, jak Bośniacy, są gościnni i otwarci na drugiego człowieka. Wasza kuchnia też jest smaczna. No i te Polki. Są piękne! Zdecydowanie ładniejsze od Węgierek – mówił „Sztafecie" Aldin Hadžić po meczu z Lechią Gdańsk, kończącym rundę jesienną sezonu 2007/08.

W sierpniowym numerze „Sztafety" przypomnimy sylwetki pozostałych obcokrajowców występujących w Stali Stalowa Wola w latach 2007–2025. ■

Andrij Hriszczenko był szczery, nie ukrywał, że gra w Polsce tylko dla pieniędzy. Poza Stalą wystepował jeszcze w 7 klubach

Zagraniczni piłkarze w Stali Stalowa Wola w latach 1953–2008

1953–57: Rezso Patkoló vel Rudolf Patkolo (Węgry, ŁKS Łódź – Kujawiak Włocławek)
1990–91: Wałerij Hoszhoderia (Ukraina, Szachtior Donieck – Bałtyk Gdynia), Vołodymyr Jurczenko (Ukraina, Szachtior Donieck – Hetman Zamość)
1994: Ihor Syvukha (Ukraina, Frunzenets Saky – Chayka-VMS Sevastopol)
1994–95: Borys Olynyk (Ukraina, Chayka-VMS Sevastopol – GKS Bełchatów)
1997: Taras Kravets (Ukraina, MFK Galachyna Drohobycz – Chemik Police), Volodymyr Panczak (Ukraina, Garay Zhovkva – Garay Zhovkva)
1997–98: Petro Hołubka (Ukraina, Wołyń Łuck – Nywa Tarnopol)
2000-01 Volodymyr Fedoczenko (Ukraina, Podilla Chmielnicki – koniec kariery)
2001: Austin Hamlet (Nigeria, Stomil Olsztyn – ŁKS Łódź), Andrij Hryszczenko (Ukraina, Aluminium Konin – Górnik Polkowice,
2006: Lee Quaye (Ghana, Polonia Przemyśl – Polonia Przemyśl)
2007: Préjuce Nakoulma (Burkina Faso, Hetman Zamość – Hetman Zamość)
2007–08: Gergely Ghéczy (Węgry, 1 FC Pforzheim – Vác FC), Aldin Hadžić (Bośnia i Hercegowina, Dunaújváros FC – TSV Kösching).

Kolejność: imię i nazwisko / pseudonim piłkarski, kraj, klub, z którego trafił do Stali, klub, do którego trafił ze Stali

eprasa.pl 8e2282340f

Pół wieku temu z... hakiem

Dwa najważniejsze mecze wygrali. I to z Siarką

55 lat temu koszykarze Stali Stalowa Wola zajęli w rozgrywkach ligi okręgowej trzecie miejsce i nie awansowali do III ligi międzywojewódzkiej, ale w niej zagrali. Jeszcze w tym samym sezonie 1970/71.

Fot. archiwum

Stal Stalowa Wola, lata 70. Stoją od lewej: Kazimierz Wacławczyk, Tadeusz Butryn, Henryk Myłek, Zbigniew Najda, Janusz Guzek (kierownik drużyny), Ryszard Ząbkowski (grający trener), Janusz Pracoń, Henryk Kuligowski. U dołu, od lewej: Ryszard Gawik, Mieczysław Subel, Adam Ogonowski, Alfred Rzegocki, Wojciech Kaźmierczak. Na zdjęciu brakuje: Mladena Welinowa, Mieczysława Kijanki, Stanisława Serafiniego

Było to możliwe dzięki reorganizacji systemu rozgrywek. Ligi okręgowe zostały zlikwidowane, a w ich miejsce utworzono ligi międzywójewódzkie. Stal trafiła do grupy rzeszowsko-krakowsko-katowicko-opolskiej i dobrze odnalazła się w nowej dla siebie rzeczywistości. Pięć pierwszych spotkan zakończyła zwycięstwami.

Na inauguarcję rozgrywek pokonała na wyjeździe dobrze sobie znanego rywala z poprzednich sezonów spędzonych w „okręgówce" – Czuwaj Przemyśl 77:61 (34:32), a w kolejnych meczach: Tarnovię 86:59 (38:22), ROW Rybnik 80:61 i AZS Katowice 73:62 w Stalowej Woli oraz KS Głuchy Kraków w jego hali 90:58 (51:25). W 6. kolejce drużyna grającego trenera Ryszarda Ząbkowskiego doznała pierwszej porażki. Jednym „oczkiem". U siebie z Cracovią 63:64 (28:36). Team z Hutnczej wystąpił w tym me-

eprasa.pl 8e2282340f

czu mocno osłabiony. Do wojska został wcielony Janusz Pracoń, bardzo ważne ogniwo stalowowolskiego zespołu. Otrzymał powołanie do jednostki w Lublinie, a chwilę później został włączony do kadry pierwszoligowej Lublinianki, z którą wywalczył później wicemistrzostwo Polski.

Kolejna ligowa potyczka zakończyła się sukcesem. Stal triumfowała w najważniejszym meczu w regionie, czyli derbowym pojedynku z Siarką w Tarnobrzegu 82:76 (36:32). Pięciu zawodników Stali zanotowało ponad 10-punktową zdobycz: Myłek 18, Subel 16, Ząbkowski 16, Wacławczyk 14, Najda 12.

Po dwóch kolejnych wygranych, z Pogonią Ruda Śląska 83:57 (43:32) i Piastem Gliwice 90:63 (63:30), Stal została liderem tabeli, a I rundę zakończyła na miejscu trzecim.

W rundzie rewanżowej już tak dobrze koszykarzom ze Stalowej Woli nie poszło. Po zwycięstwach nad Czuwajen 98:77 (37:36) i Tarnovią 94:62 (48:35), przyszły porażki wyjazdowe z ROW-em 89:100 (42:53) i AZS-em Katowice 58:70 (28:33).

Kolejnego spotkania przegrać Stal nie mogła. Do Stalowej Woli przyjechała tarnobrzeska Siarka. Gospodarze objęli szybko prowadzenie, ale nie mogli wypracować sobie bezpiecznej przewagi. Ostatecznie jednak udało się gospodrzom rozstrzygnąć pojedynek na swoją stronę, Stal wygrała 82:76 (51:33). Dla zwycięzców punkty zdobyli: Myłek 15, Ząbkowski 14, Wacławczyk 12, Welinow 12, Kaźmierczak 11, Najda 10, Rezgocki 4, Gawlik 4.

Druga „połówka" rundy rewanżowej nie była satysfakcjonująca ani dla zespołu, ani dla kibiców, którzy rozochoceni dobrą postawą drużyny w pierwszej rundzie, zaczęli coraz częściej domagać się awansu. Stal przegrała jednak najważniejsze mecze, te z drużynami aspirującymi, tak jak ona, do gry na wyższym szczeblu rozgrywkowym, z AZS Kraków, ROW-em, Ruchem i Piastem Gliwice.

– Przegraliśmy w Gliwicach 1 punktem. Piast wybił nam z głowy awans, ale także odejście Janusza Praconia mocno osłabiło nasz zespół i miało wpływ na końcowy wynik – mówił po zakończeniu sezonu dla „Socjalistycznego Tempa" skrzydłowy Stali Kazimierz Wacławczyk, objęty w tamtym czasie przez centralę koszykarską przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 r.

Stal zakończyła sezon 70/71 na czwartym miejscu z 17 zwycięstwami i 9 porażkami na koncie. Najlepszymi strzelcami drużyny byli: Wacławczyk 231 pkt, Myłek – 219 pkt i Najda – 165 pkt.

Do II ligia Stal awansowała cztery lata później, ale o tym kiedy indziej... ■

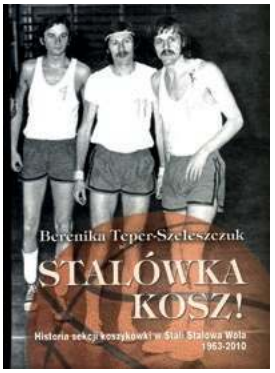

30% taniej

z tym kuponem książka 40 zł najniższa cena od 30 dni

„Stalówka kosz – historia sekcji koszykówki w Stali Stalowa Wola 1963–2010"

autorstwa Bereniki Teper-Szeleszczuk – tu znajdziesz wyniki, tabele, wywiady.

Tę i inne książki o regionie kupisz w Wydawnictwie Sztafeta – Stalowa Wola, Al. JP II 25A/1010.

Zamówisz też na portalu www.sztafeta.pl

Pływacy, jak zwykle, przywieźli grad medali. A triathlonista ze Stalowej Woli znów był najlepszy

Pasja nie zna wieku

Sportowcy-amatorzy stanowią wyjątkową grupę, która udowadnia, że pasja i determinacja potrafią przezwyciężyć wszelkie ograniczenia. Choć na co dzień realizują się zawodowo i wypełniają liczne obowiązki rodzinne, potrafią znaleźć czas na systematyczne treningi i aktywny udział w zawodach sportowych.

Ich codzienność to nieustanne łączenie pracy z pasją, wysiłku z satysfakcją, a zmęczenia z radością z osiągnięć.

Ich sukcesy na szczeblu ogólnopolskim są najlepszym dowodem na to, że amatorski sport może stać się drogą do spełnienia marzeń, rozwoju osobistego, a przy tym promocją zdrowego stylu życia.

Jak Motyl „pofrunął" po medale

W czerwcu br. najlepszym tego przykładem byli pływacy Motyla SiR Master Stalowa Wola: Maria Petecka, Arkadiusz Berwecki, Robert Lorkowski, Paweł Opaliński, Krzysztof

eprasa.pl 8e2282340f

Multimedaliści mistrzostw Polski, pływacy Motyla SiR Master Stalowa Wola, od lewej: Paweł Opaliński, Robert Lorkowski, Maria Petecka, Arkadiusz Berwecki, Krzysztof Pawłowski i Adam Przybylski

Pawłowski i Adam Przybylski oraz Jacek Garbacik – triathlonista startujący w barwach Stalowowolskiego Klubu Biegacza. Wszyscy uczestniczyli w mistrzostwach Polski, wszyscy wrócili z medalami. Tak jak z wielu poprzednich czempionatów.

Na pięknej pływalni Aqua Lublin rozgrywano Mistrzostwa Polski Mastersów. Zgłosiło się 244 zawodników i 151 zawodniczek, którzy łącznie zanotowali 1874 startów indywidualnych i 116 sztafetowych. Motyl Stalowa Wola wysłał do boju skromny, bo tylko 6-osobowy zespół, ale przecież nie ilość, lecz jakość jest najważniejsza. Zdobył 29 medali, 5 tytułów mistrza Polski, 16 tytułów wicemistrza i do tego dorzucił 8 medali brązowych.

Robert Lorkowski – założyciel pływackiej sekcji Master w Motylu, znany i ceniony chirurg-stomatolog, pobił rekord kraju na 400 m stylem zmiennym (6:53,89) w kategorii I (65–69 lat). Na najwyższym stopniu podium stanął także po wyścigu na 200 m stylem grzbietowym (3:13,62), ponadto wywalczył dwa srebrne i jeden brązowy medal w innych konkurencjach.

Paweł Opaliński – dyrektor stalowowolskiego oddziału jednego z banków, był najszybszy na 200 m stylem klasycznym (3:06,68) w kategorii F (50–54 l.), ponadto wywalczył 2 „srebra" i 1 „brąz".

Adam Przybylski (kat. G 55-59 l.) – pan profesor od języka polskiego w LO im. KEN w Stalowej Woli, sześć razy wskakiwał na podium, dwa razy odbierał złoty medal (200m stylem motylkowym – 3:35,47 i 800 m stylem dowolnym – 12:23,07). Do złotej kolekcji dorzucił 4 medale brązowe.

Pięć srebrnych medali przywiózł z Lublina, dr n.med. Arkadiusz Berwecki (kat. F 50–54 l.), najbardziej utytułowany pływak w blisko 20-letniej historii stalowowolskiego Motyla, medalista mistrzostw Europy, a na co dzień adiunkt w Zakładzie Kinezyterapii na Wydziale Rehabilitacji Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

eprasa.pl 8e2282340f

Dwa medale wywalczył Krzysztof Pawłowski (kat. E 45–49 l.), który zajmuje się audytem w sektorze bankowości spółdzielczej. Zajął drugie miejsce na najdłuższym w mistrzostwach dystansie, na 1500 m stylem dowolnym (22:49,89), a na 200 m „grzbietem" był trzeci.

I Maria Petecka. Perełka w teamie dra Lorkowskiego, pod okiem którego trenują wszyscy pływacy Motyla. Pani Maria, podobnie jak... „Beret" – tak do Arkadiusza Berweckiego mogą zwracać się jego przyjaciele z basenu – dorzuciła do swojej, jakże bogatej już kolekcji medalowej, 5 medali koloru srebrnego w kategorii G (55–59 l.)

Ponadto nasi Mastersi wywalczyli 2 medale w sztafetach: 4x500 m stylem zmiennym (srebrny, czas 2:10,51) i 4x500 m stylem dowolnym (brązowy, czas 1:57,03) w składzie: Pawłowski, Opaliński, Berwecki, Przybylski.

W klasy kacji medalowej Motyl SiR Master Stalowa Wola zajął 18. miejsce na 93 kluby, których zawodnicy i zawodniczki stawali na podium.

Jacek Garbacik po raz trzeci z rzędu wywalczył mistrzostwo Polski w triathlonie

Ludzie z żelaza

W Rzeszowie, w ramach Pucharu Europy (Europe Triathlon Cup) rozegrano początkiem czerwca Mistrzostwa Polski w Triathlonie na dystansie Sprint.

Pierwszą konkurencją było pływanie na dystansie 750 m, drugą jazda rowerem – 20 km, trzecią – bieg na 5 km. To sport dla największych twardzieli. Dla ludzi z żelazną wolą, ogromną determinacją i sercem gotowym bić mocniej, gdy wszystko inne już odmawia posłuszeństwa.

Te trzy dyscypliny, następujące po sobie bez chwili wytchnienia, sprawiają, że triathlon jest jednym z najbardziej wymagających sportów wytrzymałościowych na świecie. Każdy etap to walka z ciałem, oddechem, bólem i zmęczeniem, które narastają z każdym pokonanym kilometrem.

Garbacik superstar

W kategorii wiekowej 55–59 lat pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Jacek Garbacik ze Stalowowolskiego Klubu Biegacza Triathlon Team. Po raz trzeci z rzędu, ten specjalista od programowania i obsługi maszyn CNC w jednej ze stalowowolskich rm produkcyjnych, stanął na najwyższym stopniu podium Mistrzostw Polski. W tym roku wygrał czasem 1 godzina 16 minut i 9 sekund.

Jacek Garbacik może poszczycić się także tym, że jest w elitarnym gronie triathlonistów, którzy ukończyli Ironmana – najbardziej wymagający i najbardziej prestiżowy dystans w triathlonie: 3,8 km pływania, 180 km jazdy na rowerze i 42 km 195 m biegu (maraton). ■

eprasa.pl 8e2282340f

Lipa – drzewo życia i uzdrowienia

Lipa (łac. „Tilia") to drzewo znane i cenione w wielu kulturach europejskich, szczególnie w Polsce, gdzie od wieków stanowi istotny element nie tylko krajobrazu, ale i medycyny ludowej.

Urszula
RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

W wielu regionach Polski lipa była traktowana jako roślina „domowa" – rosła w pobliżu domostw, kościołów, a nawet cmentarzy. Wierzono, że chroni przed złymi duchami i przynosi zdrowie. W tradycji ludowej Lasowiaków, zamieszkujących tereny Puszczy Sandomierskiej, lipa była drzewem szczególnym, otoczonym głębokim szacunkiem i szeregiem wierzeń. Uważano ją za drzewo święte, pełne mocy ochronnej i uzdrawiającej. Lipa była sadzona obok domów, kapliczek i przy drogach, ponieważ wierzono, że chroni przed złymi duchami, czarami i urokami. Miała działać jak naturalna „tarcza", odganiająca złe moce i zapewniająca mieszkańcom bezpieczeństwo.

Ścięcie lipy było uważane za grzech lub nieszczęście. W tradycji Lasowiaków, jak i w innych częściach Polski, istniało przekonanie, że kto zetnie lipę, ściągnie na siebie chorobę lub nieszczęście – mogło to nawet prowadzić do śmierci członka rodziny. Lipa była kojarzona z postacią Matki Boskiej. Wierzono, że pod lipą można się modlić i szukać duchowego wsparcia. Poświęcone gałązki z ołtarzy Bożego Ciała wkładano do zagród, wieszano nad drzwiami lub przy wejściu do obory, aby chronić bydło i domostwo przed uderzeniem pioruna, urokiem i chorobami. Dodawano je także do wianków.

Lasowiacy wierzyli, że rosa z liści lipy ma właściwości uzdrawiające. Wycierano nią oczy lub podawano ją chorym na gorączkę. Od wieków kwiat lipy stosowany był jako naturalny środek wspomagający leczenie przeziębień, infekcji oraz łagodzenie stanów nerwowych. Dzięki bogactwu substancji aktywnych, takich jak awonoidy, olejki eteryczne, śluzy i garbniki, wykazuje on szereg korzystnych właściwości dla zdrowia człowieka. W praktyce leczniczej wykorzystywano nie tylko kwiaty, ale także korę i liście. Z młodych liści przygotowywano okłady na rany i oparzenia – miały one właściwości łagodzące i przeciwzapalne. Z kolei odwar z kory stosowano jako środek przeczyszczający i oczyszczający organizm z toksyn.

Ciekawym aspektem ludowego wykorzystania lipy była także jej rola w kąpielach leczniczych. Dodawano napar z lipowych kwiatów do wody, co miało działać relaksująco na ciało i umysł. Takie kąpiele polecano dzieciom cierpiącym na bezsenność oraz osobom z problemami skórnymi.

W tradycji Lasowiaków lipa nie była jedynie drzewem – miała duszę, moc i głębokie znaczenie duchowe. Służyła jako naturalna apteka, amulet, miejsce kultu i symbol opieki sił wyższych. Te wierzenia pokazują, jak głęboko zakorzeniona była wiara w siły przyrody i jak wielką rolę odgrywała w codziennym życiu ludności Puszczy Sandomierskiej. Lipa była nie tylko elementem krajobrazu, ale także częścią tożsamości kulturowej Lasowiaków.

Dziś lipa jest także doskonałym wyborem przy leczeniu infekcji górnych dróg oddechowych, łagodzeniu stresu, wspieraniu trawienia i pielęgnacji skóry. Włączony do codziennej pro laktyki zdrowotnej napar z lipy, może znacząco poprawić samopoczucie i odporność organizmu. Herbatkę z lipy można łatwo przygotować samodzielnie – wystarczy zebrać kwiaty w odpowiednim czasie i dobrze je ususzyć. Zbieraj kwiaty lipy w słoneczny, suchy dzień – najlepiej na przełomie czerwca i lipca, gdy są w pełnym rozkwicie, ale jeszcze świeże. Wybieraj drzewa z dala od dróg i zanieczyszczeń. Rozłóż je cienką warstwą w przewiewnym, zacienionym miejscu na papierze lub czystej tkaninie. Susz przez kilka dni, aż będą suche, ale nie kruche. Przechowuj suszone kwiaty w szczelnym słoiku, w suchym i ciemnym miejscu – nawet przez rok. ■

Herbata z lipy:
Do filiżanki lub kubka wsyp 1–2 łyżeczki suszonych kwiatów lipy i zalej wrzątkiem (ok. 250 ml). Następnie przykryj i parz przez 10–15 minut. Przecedź przez sitko lub gazę. Jeśli lubisz, dodaj miód lub plasterek cytryny (ale dopiero po lekkim ostudzeniu, aby nie zniszczyć witamin i właściwości miodu).

eprasa.pl 8e2282340f

Elegancja na własnych zasadach

Karolina KUSIŃSKA

Latem wszystko budzi się do życia – także kobiecość, która zyskuje nową oprawę, gdy trafi w ręce prawdziwych mistrzów stylu. **Agnieszka MADEJ**, na co dzień oddana pracy i codziennym obowiązkom, przeszła wyjątkową przemianę, która wydobyła jej wewnętrzną siłę, naturalną elegancję i subtelne piękno.

Za sprawą współpracy z projektantkami duetu Kovalowe oraz zespołem stylistów, ten dzień stał się jej osobistą podróżą ku pewności siebie, harmonii i stylowi, który mówi więcej niż słowa. Rezultat? Klasa w najczystszej postaci – autentyczna, dojrzała i zachwycająco kobieca.

Klasyka z letnim tchnieniem

– Dla naszej bohaterki przygotowałyśmy sukienkę w kolorze fuksjowym. To kolor letni, który bardzo podkreśla urodę naszej bohaterki – tłumaczy Justyna Walczak, współtwórczyni marki Kovalowe. – Zastosowałyśmy sukienkę ołówkową z dekoracyjnymi

Firmy realizujące metamorfozę:

KOVALOWE

studio DUET

KATARZYNA KURYŚ

Fotograf Krystian Marut

Uczestniczka metamorfozy otrzymała VOUCHER:

LS LEADER SCHOOL

Depil Concept STALOWA WOLA

Patronat medialny:

SZTAFETA

radio leliwa

STELLA TELEWIZJA KABLOWA

eprasa.pl 8e2282340f

plisami w formie rękawów, które nadają stylizacji lekkości i zwiewności. Talia została podkreślona wiązaniem z boku – to kluczowy detal, który eksponuje kobiecą sylwetkę, a jednocześnie zapewnia komfort i swobodę.

Stylizacja wpisuje się w letnią, elegancką estetykę – z powodzeniem sprawdzi się podczas rodzinnych uroczystości, wieczornych wyjść czy letnich przyjęć. Klasyczna forma, intensywny kolor i wyczucie proporcji czynią z tej kreacji idealne połączenie szyku i kobiecego wyrazu.

Uroda podkreślona światłem

Za makijaż odpowiadała Katarzyna Kuryś, która zdecydowała się na subtelną, letnią odsłonę wizażu. – Makijaż jest typowo letni, delikatny, rozświetlający. Cera Agnieszki była zadbana i piękna, więc wykorzystałam jedynie średniokryjący podkład, aby podkreślić jej naturalną teksturę. Chciałam, żeby wyglądała świeżo, promiennie, a jednocześnie autentycznie – mówi wizażystka Katarzyna.

Włosy, którymi zajęła się Agnieszka Buczek, zostały ułożone w swobodnej, lekko rozpuszczonej formie – innej niż ta, w której Agnieszka pokazuje się na co dzień. To właśnie fryzura dopełniła efekt subtelnej przemiany, która pozwoliła wydobyć nowe, nieodkryte wcześniej oblicze naszej bohaterki.

Moment, który zostaje w sercu

Zdjęcia dokumentujące metamorfozę – zarówno przed, jak i po – wykonał Krystian Marut, oddając emocje i autentyczność całego procesu.

– Był efekt zaskoczenia, ponieważ na co dzień mam zwyczajne życie, nie noszę makijażu ani sukienek – mówi Agnieszka Madej. – To była spontaniczna decyzja, by się zgłosić. Był stres, trochę niepewności, ale dziś wiem, że było warto. Kolor sukienki bardzo mi się podoba. Włosy? Nigdy nie chodzę w rozpuszczonych – to coś nowego. Czuję się zdecydowanie inaczej. To chwile, które zostają ze mną na długo.

Finał metamorfoz w Sandomierzu

Wyjątkowy projekt metamorfoz dla kobiet realizowany przez Wydawnictwo „Sztafeta" wraz z marką Kovalowe, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem i uznaniem. Zwieńczeniem tej inspirującej inicjatywy będzie - nał zaplanowany na 3 sierpnia podczas prestiżowego Nadwiślańskiego Fashion Week w Sandomierzu. To właśnie tam, na jednej z najbardziej stylowych scen regionu, zaprezentują się nasze uczestniczki, ukazując efekty swojej niezwykłej przemiany. ■

REKLAMA

NADWIŚLAŃSKI FASHION WEEK 2025

MODA, KTÓRA WZRUSZA I ŁĄCZY LUDZI

Już na początku sierpnia Podkarpacie i Ziemia Sandomierska ponownie staną się centrum mody, kultury i wspólnoty. Przed nami kolejna, szósta edycja Nadwiślańskiego Fashion Week – wydarzenia, które łączy modę z wartościami. W dniach 1–8 sierpnia 2025 r. w czterech miastach regionu – Tarnobrzegu, Gorzycach, Sandomierzu, Stalowej Woli i Nowej Dębie – odbędą się pokazy mody, debaty, warsztaty, spotkania z osobowościami świata kultury i działań społecznych. Wydarzenie organizowane przez Fundację Artystyczną GA MON przyciąga co roku tłumy mieszkańców, projektantów i mediów z całej Polski.

eprasa.pl 8e2282340f

Ale KINO

Jurassic World: Odrodzenie

(akcja, science fiction, USA, 2025)

Pięć lat po wydarzeniach z Jurassic World Dominion, nasza planeta jest w dużej mierze niegościnna dla dinozaurów. Te, które pozostały, żyją w odizolowanych klimatach równikowych. Trzy takie największe stworzenia żyjące na lądzie, morzu i w powietrzu posiadają w swoim DNA klucz do leku, który może przynieść ludzkości cudowne lekarstwo ratujące życie. Zora Bennet (Scarlett Johansson) specjalistka od tajnych operacji, dostaje zlecenie poprowadzenia zespołu w ściśle tajnej misji mającej na celu zabezpieczenie materiału genetycznego. Tam, na terenie zamieszkanym przez dinozaury bardzo różnych gatunków, stają twarzą w twarz ze złowieszczym, szokującym odkryciem, które było ukrywane przed światem przez dziesięciolecia.

Heidi ratuje rysia

(animowany, pzygodowy, familijny, Belgia, Niemcy, Hiszpania, 2025)

Wysoko w górach, wraz ze swoim dziadkiem mieszka Heidi. Pewnego dnia wraz ze swoim przyjacielem Peterem odnajdują uwięzionego między skałami małego rysia. Zwierzątko wymaga leczenia oraz potrzebuje wrócić do swojej dzikiej rodziny daleko w górach. Bez wiedzy dziadka, Heidi, Peter i niezastąpiony pies rasy bernardyn biorą na siebie misję uratowania małego przyjaciela. Sprawy się jednak komplikują, gdy pewien chciwy biznesmen postanawia wybudować w górach tartak i zastawia pułapki na dzikie zwierzęta. Teraz Heidi i Peter muszą chronić nie tylko rysia i jego rodzinę, ale także swoją wioskę i ukochaną przez nich naturę.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę zadzwoń na nr tel. 530-530-598, o godz. **11.00–11.05** w czwartek, **17 lipca**. Miej przy sobie aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie.

Krzyżówka rodzinna

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą hasło. Odpowiedzi prosimy przesłać do **15 lipca** na kartach pocztowych z naklejonym oryginalnym kuponem, na adres redakcji: **37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010**. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Studio Fryzur Beata Bazylewicz, ul. KEN 13 w Stalowej Woli, tel. 15 844 42 07**.

Poziomo: 2 – zabawka poruszana za pomocą sznurka, 4 – klub piłkarski z Wronek, 8 – ojczyzna Mandeli, 10 – czerwony na korku, 11 – miasto wiszących ogrodów, 12 – domena prawnika, 13 – Jorge, brazylijski pisarz, autor powieści „Gabriela", „Kakao", 14 – zabezpiecza most przed krą, 15 – podstawa kolumny lub filara, 17 – Ali i 40 rozbójników, 19 – czeska wytwórnia lotnicza, 20 – londyńska galeria sztuki, 21 – długi poemat epicki, 23 – Ostaszewska, aktorka, 25 – rodzaj krótkiego żakietu, 28 – figura szachowa, 29 – sąsiad Pawła z wiersza, 31 – najwybitniejszy mówca rzymski, 32 – rzeka w Szkocji, 33 – jej gwiazdą był M. Jordan, 34 – wieś znajdująca się nad Jeziorem Kikolskim, 35 – „czeka" na pracownika.

Pionowo: 1 – najcięższy ptak latający, 2 – pracownik kotłowni, 3 – potoczne określenie taniego wina owocowego, 5 – słodki ziemniak, 6 – budowla ogrodowa, 7 – weneckie lub wystawowe, 9 – potocznie: 100 dekagramów, 15 – Jezioro koło Augustowa, 16 – roślina ceniona w kosmetyce, 17 – siedziba Opery Śląskiej, 18 – solenizantka z 23 XI (listopada), 22 – taniec ludowy o bardzo szybkim tempie, 24 – okres z roratami, 25 – Mariusz, reprezentacyjny koszykarz, 26 – biblijna kraina szczęścia, 27 – płomyk nad bagnem, 28 – obniża jakość towaru, 30 – wciskać ciemnotę lub kit.

KUPON 03/2025

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 2 miesięcznika: Grzmot w maju, sprzyja urodzaju. Nagrodę ufundowaną przez **Castorama Stalowa Wola** wygrał **Mirek Urbaniec** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 25 lipca.

eprasa.pl 8e2282340f

KUPIĘ: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Powiat niżański, stalowowolski; 516-540-473

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, elektryka, hydraulika, tapetowanie, panele, itp.; 500-323-869

WtórStal

KASACJA POJAZDÓW

- ✓ odbiór autolawetą, transport gratis
- ✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
- ✓ najwyższe ceny, płatność gotówką

SKUP ZŁOMU STALOWEGO i METALI KOLOROWYCH oraz UTYLIZACJA ODPADÓW

hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury

Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Wtór-Steel

PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW

Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl

- ➡ ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
- ➡ SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- ➡ UTYLIZACJA ODPADÓW
- ➡ SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH

Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!

OŚRODEK DIAGNOSTYKI SŁUCHU

MEDICFON

NOWOCZESNE APARATY SŁUCHOWE

PROFESJONALNE **BADANIE SŁUCHU**

najniższe ceny
wizyty domowe
protetyka słuchu

15 841 62 57, 503 779 113 | www.medicfon.pl

Zakład cukierniczy w Nisku – szkolący uczniów przyjmie od września 2025 r. uczniów na praktyczną naukę zawodu

CUKIERNIKA

Praktyka uczniowska po 3 latach zakończona jest międzynarodowym dyplomem w zawodzie cukiernika.

UCZEŃ OTRZYMUJE COMIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE ZA PRAKTYKĘ W GOTÓWCE

Chętnych prosimy o kontakt pod nr telefonu
✆ **604-550-904**

www.cukiernia.com

- ✔ sztachety metalowe
- ✔ deski ogrodzeniowe

DUŻY WYBÓR

ZARZECZE k. NISKA
ul. Kościuszki 28, tel. 15 841 10 70
witoldszabat@vp.pl

REKLAMA

Kancelaria Podatkowo-Prawna Studio Podatki Sp. z o.o.

STUDIO PODATKI

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola, tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

eprasa.pl 8e2282340f

Księgarnia Regionalna

Książki o regionie dostępne w „Sztafecie" – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010.
Zamówienia można składać na stronie www.sztafeta.pl lub przez telefon: 15 810 94 00.

Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie"

- zbiór wierszy i felietonów
- ilustracje Marcina Kowalskiego
- oprawa miękka, lakierowana
- 132 str., 163x235 mm
- cena: 40 zł

Tomik zawiera wiersze i prozę, których myślą przewodnią jest poszukiwanie prawdziwego sensu i celu ludzkiego bytowania w wymiarze ontologicznym.

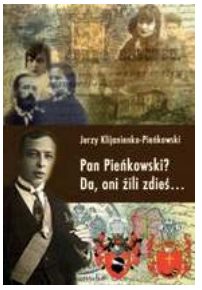

Jerzy Kiljanienko-Pieńkowski
„Pan Pieńkowski?
Da, oni żili zdieś..."
- książka historyczna
- bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 537 str.
- 173x255 mm
- cena: 35 zł

Historia polskiego ziemiaństwa na podstawie dziejów rodziny Pieńkowskich.

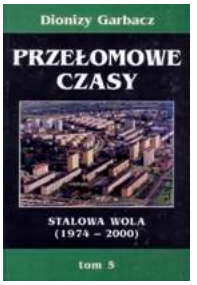

Dionizy Garbacz
„Przełomowe Czasy"
Stalowa Wola (1974–2000)
- V tom monografii
- bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 348 str., 157x225 mm
- cena: 20 zł

Dionizy Garbacz pisarz, dziennikarz, regionalista, oddaje nam do przeczytania piąty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego o tym, kto rządził w mieście, o stalowowolskich zakładach, komunalnych problemach, szkole, kulturze i służbie zdrowia.

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!

biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja

recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl

eprasa.pl 8e2282340f

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

Malowanie, czyszczenie dachów i elewacji. Gwarancja! Wieloletnia trwałość! Tylko solidnie! 603-423-465

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700; poweskarobert@interia.pl

Cyklinowanie, układanie parkietów; 531-333-111

Montaż szpilki wodnej (szpic). Usługi hydrauliczne (wymiana kotłów, instalacje wod.-kan., ogrzewanie podłogowe, montaż rekuperacji i inne). Doradztwo! Wycena! 609-921-310

Biuro reklamy i ogłoszeń „Sztafeta"; 15 810 94 00

Stanisław Dec

„Jedz optymalnie – bądź zdrowy"

- książka kucharska
- oprawa twarda, lakierowana
- 166 str.
- 155x215 mm
- cena: 20 zł

Stanisław Dec dzieli się z nami swoimi przepisami na zdrową i dobrze zbilansowaną dietę. Poznamy przepisy na kotleciki niespotykane, takie coś, prosiaki bez mięsa i golonkę stalowowolską. Warto poznać jego moczankę i zobaczyć, jak to było ze śniadaniem, które uciekło...

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście
Internet StellaNET
szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie
Program TV STELLA
premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰ reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł
Telewizja StellaDTV
szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+
Telefon StellaTEL
darmowe minuty, przenoszenie numeru
Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego: 15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

TWOJA REKLAMA która dociera do TYSIĘCY ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

eprasa.pl 8e2282340f

Księgarnia Regionalna

poleca

książkę Wydawnictwa Sztafeta, której autorem jest Stanisław Chudy, opowiadającą o żołnierzach znad Wisły i Sanu walczących pod Monte Cassino.

Stanisław Chudy:

– Główne przesłanie mojej książki, to wydobyć tych żołnierzy z zapomnienia i ocalić dla lokalnej pamięci

- Wydanie II rozszerzone
- bogato ilustrowane
- oprawa miękka, lakierowana
- 260 str.
- 165x235 mm

Książki o regionie dostępne są w „Sztafecie" – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać na stronie www.sztafeta.pl lub przez telefon: 15 810 94 00

Stacja Kontroli Pojazdów
przy Miejskiej Stacji Paliw

MZK Stalowa Wola

zaprasza na badania pojazdów i diagnostykę stanu technicznego samochodów

Oferujemy badania techniczne:

- ✓ samochodów osobowych
- ✓ ciężarowych do 3,5 t
- ✓ motocykli
- ✓ ciągników
- ✓ przyczep
- ✓ pojazdów zasilanych LPG

Wykonujemy również:

- ✓ pierwsze badanie pojazdu zarejestrowanego za granicą
- ✓ badania haków holowniczych
- ✓ sprawdzenie geometrii kół
- ✓ diagnostykę komputerową pojazdu

LIFE STAL

Uwaga! Dla użytkowników aplikacji LifeStal mamy coś specjalnego

DARMOWĄ DOLEWKĘ PŁYNU DO SPRYSKIWACZY!

Stacja jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 19.00 , a w soboty od 7.00 do 15.00

✆ 15 844-85-81

Znajdziesz nas przy ul. Komunalnej 3, zjazd z ul. K.E.N.

eprasa.pl 8e2282340f

Stanisław J. Chudy

Morskie Oko
Można spojrzeć w nie głęboko
Nie czarne, nie piwne, ale przedziwne
A w górze, gdzie szczytów wysyp
Na tym obrazie można dostrzec... Rysy

Latem na Giewoncie
Sposobów wejścia szalonych kilka
Panowie w klapkach, a panie w szpilkach

Na zatłoczonej plaży
Jajko przy jajniku się smaży

Marian T. Karaś

Tusk
Premier byle jaki
Ratują go haki

Popijawa u Mentzena
Tak też w życiu bywa
Że pijąc można
Nawarzyć sobie piwa

Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP

Baran (21.03–19.04)
Znowu pędzisz jak rakieta z kofeiną zamiast paliwa – spróbuj nie taranować ludzi po drodze. W tym tygodniu masz szansę wygrać każdą dyskusję... o ile nie zapomnisz, o co się kłócisz.

Byk (20.04–20.05)
Twoje motto brzmi „komfort przede wszystkim", więc jeśli ktoś zaprosi Cię na spontaniczną wyprawę w nieznane – spytaj najpierw, czy mają miękki kocyk. W pracy lub miłości: nie spiesz się, i tak wszyscy czekają na Ciebie.

Bliźnięta (21.05–20.06)
Twój umysł to Google na kofeinie, ale postaraj się nie rozmawiać z dziesięcioma osobami naraz – nie jesteś call center. Tydzień pełen ploteczek, newsów i memów – jak zwykle, czyli idealnie.

Rak (21.06–22.07)
Uczucia wylewają Ci się uszami – i dobrze, tylko nie zostaw po sobie kałuży dramatu. Ktoś może Cię zaskoczyć miłym gestem... albo sms-em o 3 w nocy – taki mamy klimat.

Rysunki: Grzegorz Pepaś

Lew (23.07–22.08)
Świat to Twoja scena, a ten tydzień to kolejny akt w wielkim spektaklu pt. „Ja tu błyszczę". Pamiętaj tylko, że nie każdy musi być widownią – czasem dobrze zejść ze sceny na chwilę i zjeść ciastko.

Panna (23.08–22.09)
Masz plan na wszystko – łącznie z listą, gdzie zapisujesz, że masz zrobić nową listę. Tydzień może Ci rzucić trochę chaosu pod nogi – potraktuj to jako test twojego perfekcyjnego GPS-a.

Waga (23.09–22.10)
Decyzje będą Cię gonić, a Ty – tradycyjnie – będziesz się zastanawiać, czy iść w lewo, w prawo, czy może najpierw zapytać wszystkich o opinię. W relacjach: urok osobisty działa jak magnes, ale nie przesadzaj, bo jeszcze kogoś przyciągniesz przypadkiem.

Skorpion (23.10–21.11)
Tydzień pełen tajemnic i podejrzeń – czyli Twoje naturalne środowisko. Jeśli masz ochotę na detektywistyczne zabawy, pamiętaj: nie każdy emoji to sygnał, że ktoś coś knuje.

Strzelec (22.11–21.12)
W głowie podróże, przygody, nowe pomysły – a w rzeczywistości... faktura do zapłacenia. Mimo to Twoja pozytywna energia sprawi, że nawet listonosz będzie się do Ciebie uśmiechał.

Koziorożec (22.12–19.01)
Masz ambicje większe niż Everest, ale pamiętaj, że nie każdy dzień musi kończyć się osiągnięciem kariery dekady. Odrobina luzu Ci nie zaszkodzi – najwyżej raz nie załadujesz Excela.

Wodnik (20.01–18.02)
Twoje pomysły są tak oryginalne, że nawet Ty sam czasem ich nie rozumiesz. W tym tygodniu zaskoczysz wszystkich – łącznie z sobą – jakimś błyskiem geniuszu lub nowym hobby typu „zbieranie dźwięków natury".

Ryby (19.02–20.03)
Twoje sny mają więcej fabuły niż niejedna telenowela – ale nie zapomnij wstać i zaparzyć kawy. Ktoś może Cię zaczarować słowem lub spojrzeniem – tylko uważaj, żeby nie pomylić zakochania z tym, że był miły raz.

eprasa.pl 8e2282340f

Na rynku od 1992 roku
Wieloletnie doświadczenie w pracach ziemnych
chamot
www.chamot.pl
eprasa.pl 8e2282340f